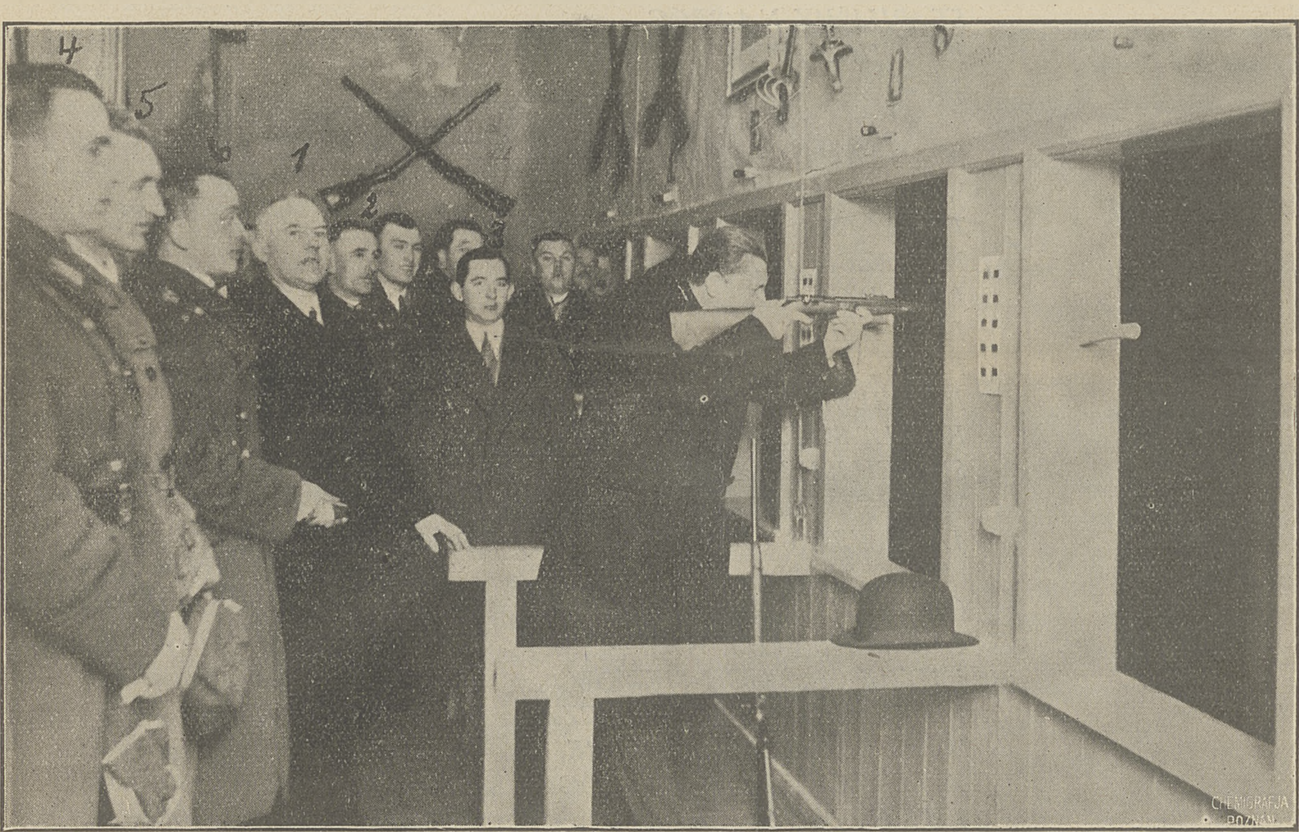
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok II. (XI.) Nr. 8 Niedziela, dnia 23 lutego 1930 Cena 50 gr

JUNAK

Ilustrowany organ tygodniowy Wojew. Komitetów W. F. i P. W.

Poznań Toruń



Wojew. pozn. Raczyński oddaje pierwszy honorowy strzał na cześć Pana Prezydenta Rzeczyposp. Stoją: 1. Prezes Pozn. Bractwa Kurkowego, radca Michałowicz, 2. kpt. Ratajczak, ref. w. f. przy Okr. Urz. W. F. i P. W. O. K. 7., 3. por. rez. Krajewski, sekr. Miejsk. Kom. W. F. i P. W. w Pozn. 4. adjutant gen. Dzierzanowskiego, 5. Kdt. Zw. Stow. Mł. Polsk. Bujakiewicz, 6. por. Bartoszewicz, kdt. p. w. na m. Poznań

SPORT WYCHOWANIE FIZYCZNE

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

EDWARD SŁOŃSKI.

Dziś, gdy się sen nasz ziścił

DZIŚ, GDY SIĘ SEN NASZ ZIŚCIŁ,
DZIŚ, GDY SIĘ SKOŃCZYŁ BÓJ,
Z DWÓCH WROGICH SOBIE SZAŃCÓW
PRZYSZLIŚMY, BRACIE MÓJ.
WRÓCILIŚMY DO DOMU
W DOROCZNE ŚWIĘTO ŻNIW —
JA Z TWOJĄ KULĄ W PIERSI,
TY Z MOJĄ — ALE ŻYW.
ŻOŁNIERSKIM PEWNYM KROKIEM
STĄPILIŚMY NA PRÓG
I STOIM NAWPROST SIEBIE:
JA — WRÓG TWÓJ, TY — MÓJ WRÓG...

NIEDAWNO JESZCZE, BRACIE,
W PIEKIELNYM HUKU DZIAŁ
TYŚ W OGNIU MOICH STRZAŁÓW
NIEPRZEJEDNANY STAŁ.
LECZ DZIŚ JUŻ BÓJ SIĘ SKOŃCZYŁ,
LECZ DZIŚ JUŻ STAŁ SIĘ CUD —
POD PRUSKĄ PIKELHAUBĄ
MOSKIEWSKI SPOCZĄŁ KNUT.
KRWIĄ BOGU I OJCZYŹNIE
SPŁACILIŚMY SWÓJ DŁUG,
WIĘC CZEMUŻ DOTĄD JESZCZE
JA — WRÓG TWÓJ, TY — MÓJ WRÓG?

GRANICZNE PADŁY SŁUPY,
KTÓRE DZIELIŁY NAS —
I IDZIE CIĘŻKICH SIEWÓW
I TWARDYCH TRUDÓW CZAS.
WIĘC PODAJ RĘKĘ, BRACIE,
ALBOWIEM ZMOŻON WRÓG
I DŁOŃ BŁOGOSŁAWIĄCĄ
NAD ŚWIATEM TRZYMA BÓG.
STO ZIAREN NAJPRZEDNIEJSZYCH,
STO ZIAREN DA NAM ŁAN,
CO MOJĄ KRWIĄ I TWOJĄ
UŻYŹNIŁ DOBRY PAN.

JUNAK TYGODNIOWY ILUSTROWANY ORGAN WOJEW. KOM W. F. i P. W. POZNAŃ-TORUŃ

Nr. 8 Poznań, dnia 23 lutego 1930 r. Rok II. (XI

O stosunek do państwa

Jesteśmy obywatelami państwa. Jest to rzecz tak znana, powszednia i powszechna, że wielu poprostu nie zastanawia się nad tem, jakie z tego tytułu zobowiązania na nich ciążą i nie zdaje sobie sprawy jasno z tego, jaki wobec tego powinien być ich stosunek do tego państwa.

Państwo nam daje dużo. Poprostu trudno sobie wyobrazić, coby się stało, gdyby w pewnej chwili go zabrakło. Zachwiałby się cały nasz byt, stanęłyby wszystkie środki do życia, wogóle zamarłoby wszystko to, co obywateli między sobą wiąże, co im pozwala spokojnie oddawać się pracy, co się nimi opiekuje i t. p.

Nastałaby anarchja, bandytów i złodziei niktby nie ścigał, sądy przestałyby pracować, koleje wozić, poczta nie przyjmowałaby listów, wogóle wszystko: handel, przemysł, prasa, całe jednem słowem życie gospodarcze, społeczne i kulturalne runęłoby za jednym zamachem.

Państwo natomiast to wszystko trzyma w ręku, kieruje tem, daje na to pieniądze i t. p.

Jasnem jest, że musi ono na to mieć warunki, aby tem wszystkiem kierować. Warunki te to są: pieniądze, które w formie podatków my państwu dajemy, wojsko, któremu dajemy rekruta i które strzeże naszych granic, jest to poszanowanie praw, które państwo nam dało i t. p. i t. p.

Jednem słowem, jeśli chcemy, by nasze państwo istniało i mogło nam zapewnić jaknajgodniejsze warunki życiowe, musimy mu coś dać, coś ze swych dóbr tak materjalnych, jak i moralnych.

Nie sądźmy, że ponosimy dla państwa za duże ciężary. Że za wiele mu ofiarowujemy. Gdy zastanowimy się, co wzamian zato ono nam oddaje — zrozumiemy, że to nie jest za wiele.

O ile chodzi o świadczenia materjalne wobec państwa, to z tem niema większych trudności; przychodzi podatnik, każe płacić i basta! Jest narazie trochę niewesoło, ale ten, który zrozumie potrzebę tego, prędko to przeboli. Natomiast jeśli chodzi o świadczenia moralne, sprawa jest trudniejsza. Trudno przecież powiedzieć obywatelowi: „myślę tak i tak, bo to jest najlepsze dla państwa!“ Tu już żaden przymus nie pomoże. Tu trzeba dążyć do tego, by ten obywatel umiał jasno sobie zdawać sprawę, jak on powinien myśleć, by pracy państwowej nie utrudniać.

Chodzi tu o umiejętność rzeczowego, realnego, życiowego ustosunkowania się do państwa i do tych, którzy tem państwem rządzą. I tu należy zrozumieć, że tak, jak w dziedzinie materjalnej zmuszeni jesteśmy do ofiar, tak i w dziedzinie moralnej bez nich obejść się nie można, chcąc być pożytecznym obywatelem.

Trzeba umieć sobie powiedzieć: — „może ja myślę trochę inaczej, ale ponieważ większość jest nie innego zdania, a wierzę, że i ona chce dobra państwa, pójdę za nią“.

Będzie to bezwątpienia ofiara. Ofiara z własnej indywidualności, ale wobec celu, dla którego ją uczyniono, jakże wzniosła i piękna! I o ileż wyżej społecznie stoi taki człowiek od zacietrzewionego partyjnika, który albo zawsze mówi: tak, albo zawsze: nie!

Aby umieć tak pięknie myśleć i postępować, trzeba jednak być wyższym ponad płaską kastowość, partyjność i t. p., trzeba być dobrym społecznie obywatelem, trzeba patrzeć wyżej — gdzie stoi napis: racja stanu.

Ale rację stanu trzeba umieć rozumieć, trzeba pojąć, że to jest droga ani bezwzględnie najlepsza, ani bezwzględnie najgorsza.

To jest ta droga, którą nam narzuca logika życiowa, warunki danej chwili, elementy historyczne, geograficzne i t. p. Że to jest droga kompromisu, droga złotego środka i dlatego najodpowiedniejsza i najlepsza.

Ale jest to jednocześnie droga, która od tych, którzy na nią wstąpią, wymaga zgodnego, trwałego i zdecydowanego kroku naprzód. Z chwilą, gdy się na nią wstąpiło, gdy tak nam podyktowała nasza miłość Ojczyzny, gdy już zdecydowaliśmy się uczynić nawet pewną ofiarę z siebie dla państwa, z tą chwilą już nam nie wolno wracać — trzeba iść naprzód, bo ten, który stoi, zagradza drogę innym.

Wymaga ona też wiary, wiary w to, że czynię dobrze, może nie najlepiej, bo omylić się mogę, jestem przecież tylko człowiekiem, ale w każdym razie dobrze. Wymaga ona jasnego poglądu na innych, atmosfery, zrozumienia i uczciwości — wiary w to, że tak, jak ja chcę dla państwa uczynić najlepiej, tak i mój współobywatel, choć może o nieco innych poglądach.

Gdy szczerze na siebie spojrzymy — napewno znajdziemy drogę do porozumienia. Wszak w zasadzie jednakowo myślimy.

Musimy bowiem zawsze pamiętać, że państwo żąda od nas ofiar i dać mu je każdy obywatel powinien. A zarazem powinniśmy zrozumieć, że państwo to rzecz wielka, że to nawet nie wypadkowa dążeń poszczególnych obywateli, ale coś jeszcze więcej, — coś, co stoi ponad tem, i wymaga ofiar.

Mieczysław Grodzki.

PUŁK. DYPL. WŁADYSŁAW KILIŃSKI
Dyrektor Państw. Urz. WF. i PW.

Ideologja Państwowego Urzędu W. F. i P. W.

Okres likwidacji wojny światowej jeszcze się nie skończył. Z chaosu pojęć i dążeń wyzierają zaledwie mgliste zarysy oblicza nowej epoki. W niewyraźnych konturach jednak — zda się — jeden bardziej istotny, bardziej trwały i na tyle znamienny, że można go już ściślej definjować. Jest nim renesans, odrodzenia ruchu wychowania fizycznego w całym świecie.

Odrodzenie — bo matkuje mu klasycyzm. — Odległa starożytność to ruchu tego treściwa krynica natchnienia. Widzimy powtórzenie czegoś, co już ongiś było z próbami wyzwolenia się od dziedzictwa po przodkach, którego przecież wyrzec się niepodobna, oczywiście też nie chce — i słusznie.

Obecny ruch wychowania fizycznego, nie jest pustem i ślepem tylko naśladownictwem przeszłości, ale ma swoje własne życie, swą własną w wielu przejściach i formach treść współczesną. Jest czemś jakby zupełnie nowem.

Pod kontrolą nakazów nauki styl klasyczny nabiera rumieńców życia, dyskobol z dawnych wieków wkracza na areny XX wieku. Entuzjazm do rzetelnej cnoty, wyrażonej w wyczynie sportowym, staje się udziałem tłumów, jak ongiś przed wiekami. Laur Olimpijski znajduje nawet w Polsce wybitnie utalentowanego piewcę. Z klasycznym spokojem spawa się w jedną całość rytm nowoczesnej ery, ze strzępków nerwów i łachmanów prostych dusz wyrastają szczerzy i zdrowi moralnie ludzie, sportowcy.

Dr. Alojzy Pawełek dopatruje się genezy tego odrodzenia wychowania fizycznego w reakcji po wojnie, zjawisku powtarzającem się już nieraz w dziejach, ostatnio prawie chronicznem. Bo oto „braki fizyczne ludności, nieudolność, wątła budowa i niedorozwój cielesny nigdy tak nie rzucają się w oczy, jak właśnie w czasie wojny". Stąd po wojnie aktualizują się niejako zadania wychowania fizycznego w sposób szczególnie jaskrawy. „Odrodzić wyrwy, zapełnić szczerby", tem samem „zapewnić narodom powrót do dawnej tężyzny i dalszego pomyślnego rozwoju".

Niewątpliwie tak jest. Ale w naszych warunkach, warunkach tak świeżego wydźwignięcia się państwa ze stygnących już prawie popiołów, światowy renesans ruchu wychowania fizycznego, wyrosły z zadań zaaktualizowanych na względnie krótką metę zregenerowania pokolenia, ma podkład głębszy, więcej duchowy.

Oficjalny, najwyższy promotor tego kierunku w państwie, Marszałek Józef Piłsudski, wiedział może najlepiej, co nam wojna zabrała w siłach fizycznych narodu. Oczywiście nie mógł przejść do porządku nad rekonstrukcją tych sił w tempie możliwie najszybszem i w sposób najbardziej celowy. Ta myśl musiała się natknąć na renesans wychowania fizycznego w całym świecie. Gdyby jednak odrodzeńczy ruch wychowania fizycznego miał li tylko wzmagać wyczerpane siły dla obronności kraju, nie byłby powoływał specjalnego centralnego urzędu państwowego do kierowania tym ruchem, jako organu nietylko swojego, to jest Min. Spraw Wojskowych, ale w równej mierze Ministrów Spraw Wewnętrznych i przedewszystkiem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Snać powodowały nim wyższe, duchowe pierwiastki wychowania fizycznego i sportu. Bo u nas stać się musi powszechny renesans ruchu wychowania fizycznego zarazem jednym z najbardziej ożywczych strumieni wychowania ogólnego od podstaw, przemienić się w jedną z czołowych metod szkolnego i pozaszkolnego wychowania obywatelskiego.

Wszak i przed wojną poczęli już działać zwiastuny dzisiejszego odrodzenia. Czyny ich i myśli wiązały się organicznie z państwem, w którem działali, bo nie wiązać się nie mogły, a państwo mogło wpływy ich idei i ich woli nastawiać według swych racyj. Wtedy u nas brakło jednego z tych czynników. Warunki działania nielicznych naszych pionierów były niepomiernie mniej ważkie dla nas, niż gdzieindziej. Brak swobody ruchu i autorytetu kierownictwa paraliżował szeroki zasięg ich promieniowania. Na ruchu wychowania fizycznego musi więc dziś państwo tem skwapliwiej wyciskać pieczęcie swej woli.

Ze stanowiska państwowego wychowanie fizyczne i sport, jako cel sam w sobie, jest dziś niedopuszczalnem pomniejszeniem jego roli, co więcej, może kryć w sobie pewne niebezpieczne zarazki dla jego rozwoju w przyszłości. Całość to technicznie zamknięta w różnych fazach rozwoju pozornie mechanicznie łatwo sprawdzalna na jednostkach w stosunku do siebie i innych. o bardzo wielkich choć ograniczonych praktycznych możliwościach, a nadto tak obszerna, że nie mieści się jako zam-



Dyrektor P. U. WF. i PW. pułk. dypl. Kiliński w otoczeniu Okr. Urz. WF. i PW. oraz Miejskiego Komitetu WF. i PW. w Poznaniu po uroczystem otwarciu strzelnicy Miejsk. Kom. WF. i PW. — Siedzą od lewej: ppłk. Chwilewski, d-ca 58 pp.; pułk. dypl. Kiliński; dr. Sokołowski, Przew. M. K. WF. i PW.; J. Chocianowiczówna, ref. p. w. kobiet przy Okr. Urz. WF. i PW. w Poznaniu; stoją od lewej: por. lek. Marjan Grodzki, naczelny redaktor „Junaka"; kpt. Jelinek, ref. p. w. przy Okr. Urz. WF. i PW.; Czarniecki, dyr. sport. m Poznania; ppłk. s. s. Sluszkiewicz, kierownik budowy strzelnicy M. K. WF. i PW. w Poznaniu; mjr. Bobrowski, kierownik Okr. Urz. WF. i PW.; Krajewski sekr. M.K. WF. i PW.; mjr. Haluta, obw. kdt. p. w. 58 pp.; kpt. Czesław Żelazny, ref. prasowy Państw. Urz. WF. i PW. w Warszawie, znany propagator sportu strzeleckiego w Polsce; kpt. Ratajczak, ref. w. f. Okr. Urz. WF. i PW. w Poznaniu oraz p. Rutkowski, Naczelnik okr. pozn. „Sokoła".

knięty program wychowawczy w ramach czasu i zdolności każdej przeciętnej jednostki. Właściwość ta toruje drogę profesjonalizmowi i specjalizacji, wspiera produkcję stałego wyścigu rekordów, tropi, gdzie może, a gdzie często nie powinna, meteory i gwiazdy i przeczy tem samem zasadzie powszechności jedynie w danym wypadku racjonalnej ze stanowiska państwowego.

Umiłowanie rekordu w dzisiejszem sportowem rozumieniu, zaraźliwe kuszenie się o niego i niepowołanych — to stawianie sobie sportu jako celu życia, to profesjonalizm w 999 wypadkach na 1000, choćby się rekordzista bronił całym arsenałem najsprytniej przemyślanych argumentów przed pomawianiem go o zawodowość sportową. To często nieświadome, czasem gorzej, bo świadome, stawanie na krawędzi amatorskiej etyki sportowej, to mącenie jej kryształowego wyrazu. Profesjonalizm sportowy — wedle słów profesora Eugenjusza Piaseckiego — to najgorszy wróg wychowania fizycznego. „Zabił on zamiłowanie do ćwiczeń cielesnych u ogółu już w odległej starożytności w Egipcie, Indjach, Grecji, Rzymie, a obecnie bardzo silnie zagraża także i naszemu sportowi amatorskiemu i wychowaniu fizycznemu".

Z drugiej strony dążność do specjalizacji, wybujała szczególnie tam, gdzie miesza się cel ze środkami, w sporcie i w wychowaniu fizycznem nie cementuje całości, raczej ją rozbija, niszcząc często najcenniejsze jej skarby: fizyczną i duchową harmonję jednostki. Szkody, stąd wynikłe, są w niestety dość licznych drastycznych wypadkach dostrzegalne dla wszystkich, nawet laików.

Skoro sport i wychowanie fizyczne nie mogą być ze stanowiska państwowego celem danym w sobie, to czemże są?

Są pełnowartościowym środkiem do wychowania we wszystkich i każdym zosobna pięknej, mocnej i prostej duszy w harmonizującej z nią możliwie trwałej i odpornej szacie zewnętrznej. Są środkiem, są metodą — śmiem twierdzić — bardziej naturalną, bliższą, spokojniejszą i milszą dla wszystkich od wielu utartych i dawno uznanych środków i metod wychowawczych. Ukrywa się w nich znacznie więcej ziaren, gotowych wydać właściwy plon jak gdzieindziej, choć prawie gardzi słowem, uznanem za tak ważny czynnik wychowania, — a może właśnie dlatego. Słownik ludzi zbyt jest bogaty w ironję, sarkazmy, dokuczliwości, głos ludzi tak wymodulowany podszeptami nerwów, że może czasem bruździć i bruździ rzeczywiście w wychowaniu, może przez nieumiejętny ich dobór i nieoględne zastosowanie zrażać, może nadużywaniem nudzić.

Sport i wychowanie fizyczne nie występują dla amatora nigdy w todze uczonego. Są pracą, ruchem, działają bezpośrednio, zwalniając od konieczności wnioskowania o istotnym sensie wykonywanego wypadku, pozwalają każdej chwili dostrzegać wyniki, narzucają nieskomplikowaną i rzetelną skalę porównawczą, w bardziej sprecyzowanych normach trzymają sprawiedliwość oceny w drugich. Na urazy choćby mimowolne wychowawcy prawie tu niema miejsca. Stąd naturalna skuteczność tego środka wychowawczego.

Oczywiście błędem byłoby pochopne wysnuwanie stąd przypuszczenia, że środek wychowawczy o takich walorach może być jedynie tak, jak błędem było wyrzekanie się go w przyszłości. Duch i ciało ludzkie nie chodzą luzem na tym świecie, równoczesna pamięć i



P. W. Kobiet m. Bydgoszczy. — Ćwiczenia w strzelaniu z łuku na dziedzińcu 62 pp. Wlkp.

troska, odpowiednio datowane, obu tym składnikom się należą. A że wychowanie fizyczne i sport obojgu służą, są od niejednej metody wychowawczej wyższe, a wśród środków nieodzowne.

Suma zysków moralnych, stosunkowo łatwo osiągalnych przez pracę sportową, jest zgoła niemała. Pozwolę sobie przytoczyć ich kilka. Nie potrzebuję chyba dodawać, jak bardzo ich potrzeba naszemu społeczeństwu.

Jednym z kardynalnych warunków swobodnego i pożytecznego poruszania się i działania jednostki w społeczeństwie — myślę o sferze ducha — jest należycie rozwinięty zmysł społeczny. By go w sobie wyrobić, trzeba umieć poświęcać własne, nierzadko urojone korzyści, budować tamy wybujałości własnego indywidualizmu, być ofiarnym nie dla ofiary, a dla idei, dla innych coś wartej i do wytkniętego celu zmierzać zgodnie. W większości sportów, w grach i zabawach sportowych tak zwany duch sportowy jest decydujący, a ile razy ktoś temu duchowi ubliży, tyle razy wisi nad nim groza wypchnięcia go poza nawias tego małego społeczeństwa, w które dobrowolnie wstąpił. Szkoła to twarda, ale naprawdę skuteczna.

W niej też rozwija się karność i dyscyplina, dotąd niestety prawie wyłączny monopol ducha żołnierza polskiego, a tak potrzebny w życiu społecznem. Gdzie dziś — pytam — znajdzie kto z pośród dorosłych poza wojskiem tak bezsporne elementy karności, jak nie w wychowaniu fizycznem i sporcie?

Życie jest walką. Słowa oklepane, lecz prawda w nich niezmienna. Do walki z mocą przyrody dołącza się naturalny strach, do walki z ludźmi czepiają się chętnie ohydnemi pazurami namiętność, zawiść i zaślepienie. Walką jest też wychowanie fizyczne, walką jest sport. Ale walka to rycerska, walka turniejowa, walka zawodnicza.

Stawać w szranki potrafi tylko człowiek śmiały, ten, kto strach opanował, kto go już nie zna. Walczyć — to znaczy szybko reagować, należycie koordynować, konsekwentnie i na czas decydować. Wygrać to znaczy wierzyć w swe siły i wytrwać dłużej i lepiej od przeciwnika. Bez tych cnót niema sportowca.

Dochodzi do tego dobrowolne podporządkowanie się przepisom i wstyd i dyskwalifikacja, kto ich świadomie nie uszanuje, a nadewszystko przyznawanie dobrego prawa do takiej samej walki przeciwnikowi. Stąd zrozumienie i uznanie cudzego wysiłku, stąd skromność zwycięzcy, stąd wypychanie z orbity uczuć zawiści i namiętności, kara za zaślepienie, pęd do dalszej walki i co najważniejsze — umoralnienie samej walki w sobie.

W walce z przyrodą sportowiec również jest śmiały i również rycerski. Na nartach zdobywa śnieżne góry, kajakiem — łupinką pruje groźny żywioł wody, niczego się nie lęka, przyrodzie krzywdy nie czyni.

Przez sport dusza się hartuje i pięknieje.

W zmechanizowanem dziś życiu człowieka przeciętnego indywidualizm jego błąka się bezradnie po świecie jak po labiryncie, nie mogąc nigdzie znaleźć dla siebie pola i zadowolenia. Trzeba ogromnych rzesz wykonawców, zamkniętych w szablon, duszący iskrę Bożą, wniesioną na świat przez człowieka. „Talenta są niezmierne, lecz trzeba, by w nie wstąpił duch" — rzekł Wyspiański — a życie dzisiejsze zewsząd duchowi temu wrota przed nosem zatrzaskuje. W turystyce wszelkich odmian, pieszej, wodnej, konnej, narciarskiej, a nadewszystko w sporcie, grach i zabawach sportowych duch jednostki dochodzi do głosu. Otrzymuje swój własny wycinek

pracy, sam swoje musi tam odrobić i ma prawo odrobić to w swój swoisty sposób. Tym duchem zwycięża, tym duchem wywalcza sobie kierownictwo, gdy go naprawdę stać na to. Tak! W sporcie dziś czuje swoją rolę najwięcej w życiu zmechanizowana jednostka, w nim, grając zespołowo, jest solistą. Gdy masowe wychowanie zawiera w sobie zawsze pierwiastki tłumiące indywidualizm, to sport dostępny dla najszerszych mas, a organizujący się zawsze w drobne zespoły, to niebezpieczeństwo nietylko zupełnie uchyla, ale uzewnętrznianiu się indywidualizmów wyjątkowo sprzyja.

Wieśniak w pokracznym, monotonnym ruchu za pługiem, przysadzistem, huśtawkowem rozkołysaniu w kośbie, w zamaszystym a tępym rozmachu młocki, — robotnik w ogłupiającej kilkogodzinnej powtórce mało skomplikowanego i niezmiennego działania — mogą tylko zapominać o sobie i tracić wiarę w to, że w nich jest jeszcze coś poza własnym fizycznym mechanizmem. Sport przywraca im człowieczeństwo.

Od ponurych scen życia codziennego odrywa się sportowiec na słoneczne boisko lub czystą pogodną przyrodę. Wesołość, pogoda usposobienia, równowaga ducha i niefrasobliwa radość przysłaniają mu te ponure sceny i z mroku duszy wychodzi ku słońcu.

Piękno i hart duszy uzewnętrznia wychowanie fizyczne w harmonijnem ciele. Docieczono wspaniałych wyników drogą rozumowania badań anatomicznych, fizjologicznych, dynamiki ruchu, psychologji, pedagogiki i t. p. Więzić ducha w marnem, nieodpornem ciele z winy własnej toć przecie grzech przeciw sobie, społeczeństwu i państwu. Jak go uwalniać i z ciałem zgrywać, by przebudowane ciało nie zgnębiło ducha, a skarlone nie pozbawiało go zdrowych lotów, to problem tej epoki właśnie, która idzie.

W rozgrywaniu tego problemu państwo chce i musi wziąć udział, bo kierować może z pożytkiem dla wszystkich tylko jeden mózg, jedna wyraźna i zdecydowana wola. Zadanie to powierzył Marszałek Piłsudski Państwowemu Urzędowi WF. i PW. Państw. Urząd WF. i PW. wytknął sobie cel następujący:

Upowszechniać wychowanie fizyczne przez pociąganie do ćwiczeń fizycznych, czuwanie i kierowanie sposobami i trybem tego wychowania ogółu społeczeństwa od dzieciństwa do końca okresu rozwoju fizycznego, a potem przez regulowanie kierunków i ułatwianie warunków do podtrzymywania sprawności fizycznej masy społecznej do lat najpóźniejszych. W wytrwałym kroku naprzód ku realizacji tej idei przewodniej rozszerzyć przedewszystkiem płaszczyznę zainteresowania społecznego w tym względzie przez przykładne wskazanie kiedyś podjętej przez Jordana, potem zaniedbanej drogi wychowania fizycznego, dziatwy najmłodszej, — przez specjalny nacisk na dopilnowanie, aby młodzież szkolna od wychowania fizycznego się nie wykręcała, aby ono było w należnej estymie i aby go było dość, nie zawiele, ale i stanowczo nie zamało — przez włączenie wychowania fizycznego w każdy program nauczania, o ile go nie było, a być zawsze może, przez nakazy faktyczne lub moralne racjonalizowanie wychowania fizycznego tam, gdzie ono przez wyłączną jednostronną specjalizację nastawia ogół odpornie na wychowanie fizyczne siebie. By wielki i wszechstronny wysiłek społeczny, konieczny w pracy dla tej idei, nie marnował się i wątlił przez krzyżowanie się różnolitych wkładów, znormalizować i podzielić na odpowiednie czynniki wykładaną na ten cel pracę i wykładany grosz. Jasnem jest, że droga wiodąca do celu jest daleka.

Akcja wciągnięcia dzieci w wychowanie fizyczne w toku. Państw. Urząd WF. i PW. otworzył w Warszawie wzorowy Ogród Jordanowski. Około 1000 dzieci wszystkich stanów, różnych wyznań, z organizacyj szkolnych i przedszkolnych i bez przynależności do tych organizacyj tylko na zgłoszenie rodziców wychowuje się tam fizycznie. Ten pierwszy chrzest wychowania fizycznego przyjmują one przez kilka minut z nieufnością, aby zaraz potem bawić się szczerze i łykać zdrowie, odważnieć i nawykać do tego rodzaju pożytecznej rozrywki. Kilkadziesiąt Ogrodów Jordanowskich, założonych już w państwie, rokuje idei tej pomyślny rozwój. Celem Ogrodów Jordanowskich jest przedewszystkiem rozwój fizyczny dzieci i poprawianie błędów organicznych obok uwalniania ich od elementarnych przywar duchowych jak obawa, nieumiejętność zgodnego współżycia z innymi, samolubstwo, niezaradność i t. p (C.d.n)

KAPITAN JÓZEF RATAJCZAK.
ref. w. f. Okr. Urz. W. F. i P. W. D. O. K. VII.

Wychowanie fizyczne w przysposobieniu wojskowem

(Dokończenie).

3. *Z ćwiczeń lekko - atletycznych* zasługują na uwagę ćwiczenia utylitarne, czyli wszechstronne, i wojskowo przydatne. Rozróżniamy trzy rodzaje ćwiczeń: a)biegi, b) rzuty, c) skoki.

Każde z wymienionych ćwiczeń można uprawiać wszędzie, bez kosztownych urządzeń, ni przyborów. Położyć jedynie nacisk na udział wszystkich w danem ćwiczeniu. Organizacja ćwiczeń i popisów z tego zakresu musi nosić charakter czynnej propagandy.

a) W biegach na szczególną opiekę i zainteresowanie zasługują biegi terenowe t. zw. biegi na przełaj. Bez kosztownej bieżni, zdala nawet od dróg bitych i unoszących się nad niemi tumanów pyłu, winna wieść trasa przez pola, łąki, zagajniki — urozmaicona przeszkodami naturalnemi i sztucznemi. Wczesna wiosna i jesień to najodpowiedniejsze pory do uprawy biegów terenowych i rozegrania zawodów. Długość trasy dostosować do sił i wieku biegaczy. Można rozpocząć już z 1000 mtr. i dojść po dłuższej kilkuletniej zaprawie do 5000 mtr. Zawody drużynowe między poszczególnemi wioskami, z udziałem nieograniczonej ilości zawodników, będą najlepszym środkiem propagandy.

Marsze zespołowe, jako kombinacja chodu i biegu, wykonane w umundurowaniu ćwiczebnem i w rynsztunku patrolowym, stanowić będą wyższy stopień ćwiczeń w biegach.

Ćwiczenia i zawody te spełnią tylko wówczas swój cel, jeśli zorganizuje się je z nadzorem lekarskim *i przy ocenie wyników położy nacisk na stan i ilość przybywających do mety, a nie na same rekordy w czasie.*

b) Sprawę rzutów należy rozwiązać podobnie w praktyczny sposób. Kamienie, których nigdzie nie brak, niechaj posłużą do przygotowania licznych rzesz grenadjerów wyborowych. *Na pierwszy plan należy wysunąć rzuty do celu* kamieniem o pewnej minimalnej wadze (400—500 gr.). *Odległość i rozmiary celu należy zmieniać w miarę osiągnięcia pewnej wprawy.* Wskazanem będzie zastosowanie i rzutów oburącz, dla przeciwdziałania je-

dnostronnemu wyrobieniu mięśni ramion. Zawody można organizować wprowadzając dużo urozmaicenia. Jako jeden ze sposobów podam zniszczenie pewnej ilości celów (glinianych figur) w czasie organiczonym i przy użyciu minimalnej ilości pocisków.

Wyższy stopień ćwiczenia mogą stanowić pchnięcia kulą, którą z powodzeniem zastąpią w czasie zaprawy odpowiednio dobrane kamienie.

Po takiem przygotowaniu, zawody grenadjerskie dadzą z całą pewnością świetne wyniki.

c) Podobnie jak biegi i rzuty, można ująć i skoki. Najmniej trudności napotykamy przy skokach wdal. — Szmat spulchnionej ziemi kilkumetrowej długości, wystarczy nam na skocznię. *Nie wolno zapomnieć o dobrej, drewnianej odskoczni,* bez której skacząc w czasie zaprawy i najzdolniejszy skoczek narazi się na dyskwalifikację w zawodach powiatowych. Skoki przez rowy i strumienia może uprawiać nasz chłopiec wiejski codziennie, w przerwach między pracą w polu. W tych wypadkach wskazanem będzie posługiwanie się kijem, czy tyczką, dla zwiększenia donośności skoku przez przeszkodę poziomą.

Przy skokach wzwyż, pora już zarzucić stosownie sznurka, czy linki, jako poprzeczki. Wszak nie tak trudno o prosty pręt kilkumetrowej długości, lub listew. *Skoki przez takie poprzeczki* nabierają nietylko znaczenia sportowego, lecz i praktycznego.

VI.

Sporty, jako jeden z punktów programu wychowania fizycznego, nie doczekały się dotąd należytego zainteresowania. Nadzwyczaj sprzyjające warunki winny być podnietą do organizacyjnego ujęcia pracy i w tej dziedzinie, ze zbliżającą się wiosną.

Pragnę tutaj poruszyć tylko trzy sporty, mogące przyciągnąć szerokie rzesze.

1. *Sport strzelecki.* Dotychczasowy sposób przygotowania narybku strzeleckiego, należy uznać za niedostateczny. Szkolenie w ramach programu wyszkolenia strzeleckiego P. W., przy wyłącznem użyciu broni i amunicji wojskowej, jest bardzo kosztowny i nie daje pożądanych wyników. Naukę strzelania i sportowe strzelectwo, należy przenieść na teren szkoły — a dalej prowadzić wśród dorastającej młodzieży i całej, nietylko wyłącznie męskiej, ludności. Warunkiem rozwoju akcji, to propaganda strzelectwa małokalibrowego. Pierwszym krokiem do zrealizowania programu będzie budowa strzelnic małokalibrowych we wszystkich większych osiedlach. Równocześnie z budową, należy zapoczątkować prace organizacyjne i tworzyć kluby broni małokalibrowej z pośród młodzieży, a odpowiednie sekcje przy istniejących stowarzyszeniach p. w. i bractwach strzeleckich. Na zawodach lekko-atletycznych i strzeleckich, organizowanych z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego i Wiosennych Świąt W. F. i P. W., *wśród nagród dla zwycięzców i zespołów, niechaj przeważają karabinki małokalibrowe.* Całość tak zapoczątkowanej akcji ujmie się organizacyjnie w Okręg Związku Broni



Przedsionek strzelnicy mlklbr. Miejsk. Kom. WF. i PW. w Poznaniu.

Małokalibrowej. Instruktorów dla nowo powstającej gałęzi sportu przygotuje się w tegorocznych obozach letnich, na specjalnym kursie instruktorów strzelectwa małokalibrowego. Zrealizowanie tak zakreślonego programu w roku bieżącym pchnie sprawę przygotowania rezerw strzeleckich na nowe tory.

2. *Kolarstwo,* mimo wyjątkowo sprzyjających warunków, nie rozwija się zupełnie, jako sport. Dzięki gęstej sieci dróg, rower jest powszechnie używanym środkiem lokomocji i 5—10% ludności nim się posługuje. Próby podjęte w różnych częściach województwa wykazały, że przy pewnej inicjatywie możnaby i cyklistów zrzeszyć i pozyskać do pracy sportowej, a zawody cyklistów umieścić w programie świąt W. F. i P. W. Ze względu na typy maszyn, będących w użyciu, należy i kolarstwo potraktować indywidualnie i odpowiednio dostosować programy konkurencyj. Zawody muszą przewidywać trudniejsze warunki dla maszyn półwyścigowych, łatwiejsze dla turystycznych. Dla ostatnich można zalecić biegi terenowe. Trasa winna biec nietylko drogami bitemi, lecz większą jej część niechaj stanowią drogi polne, ścieżki i teren pokryty przeszkodami. Ze względów wojskowych wskazane jest wprowadzenie konkurencyj kombinowanych: bieg terenowy (ew. ze ślepą mapą) i po jego ukończeniu strzelanie z broni małokalibrowej lub wojskowej. *Organizację kolarzy można ująć w towarzystwa lub kluby, obejmujące swoją działalnością powiat cały,* z sekcjami w poszczególnych miejscowościach. Tworzenie sekcyj kolarzy możliwe jest i przy istniejących organizacjach P. W.

3. *Sport wodny* posiada niezłe warunki. Rzeki, kanały i jeziora dają możność zapoznania się z tym żywiołem większości mieszkańców województwa. *Na pierwszy plan należy wysunąć pływactwo.* Zbyt wiele mamy wypadków nieszczęśliwych, spowodowanych nieumiejętnością poruszania się w wodzie. Naukę pływania trudno przeprowadzić w czasie obowiązkowej służby wojskowej ze względu na brak zarówno instruktorów, jak i warunków po temu. *Przygotowanie dobrych pływaków wśród przedpoborowych to jedno z ważkich zadań przysposobienia wojskowego.* Naukę pływania trzeba prowadzić systematycznie. Wczesną wiosną można do lekcyj gimnastyki wpleść ruchy pływackie, w dalszym ciągu prowadzić suche pływanie i dopiero z tak przygotowaną młodzieżą pójść do wody. Stosując opisaną metodę, można przy pomocy nielicznych instruktorów wyszkolić całe zastępy pływaków. Praca nad doskonaleniem pływackiem, winna być stopniowana. *Nacisk kłaść nie tyle na szybkość, ile na wytrzymałość pływacką i opanowanie wody w trudniejszych warunkach jak:* pływanie jedną ręką, bez pomocy rąk, w ubraniu, z rozbieraniem się w wodzie, nurkowanie i ratowanie tonących. Wyszczególnione punkty, mają wejść i w program zawodów. Dla organizacji pływactwa należy pozyskać odpowiedniego człowieka, który jako referent wejdzie w skład komitetu powiatowego lub sekcji w. f.

Przedstawiona całość poczynań w dziedzinie w. f., musi wyjść poza ramy dyskusyj i rozważań fachowych. Poszczególne punkty należy traktować, jako część składową wytycznych prac w. f., które w najbliższej przyszłości przekaże się komendantom P. W. i Komitetom do realizacji.



Podczas urocz. otwarcia strzelnicy młklbr. w Poznaniu, przeglądu oddziałów p. w. dokonał gen. Kędzierski przed strzelnicą.

Pierwsza strzelnica małokalibrowa w Poznaniu otwarta

Ubiegłej niedzieli Gród Przemysława miał podniosłą uroczystość sportową — nastąpiło otwarcie pierwszej strzelnicy małokalibrowej.

Rychłym rankiem Plac Bernardyński zapełnił się licznemi oddziałami przysposobienia wojskowego, a więc — kompanij strzeleckich, Powstańców i Wojaków, Hallerczyków, hufców szkolnych i innych. O godz. 8.45 dokonał przeglądu oddziałów gen. bryg. Kędzierski. Po uroczystej Mszy św. odprawionej w kościele farnym nastąpiła defilada, poczem oddziały udały się do strzelnicy.

Punktualnie o naznaczonej godzinie przybył d-ca OK. VII gen. dyw. Dzierżanowski, odebrał raport od komendanta odwodowego p. w. majora Haluty, poczem przewodniczący Miejskiego Komitetu WF. i PW. p. radca dr. Sokołowski powitał zgromadzonych z Panem Wojewodą, gen. Dzierżanowskim, dyrektorem Państwowego Urzędu WF. i PW. pułk. dypl. Kilińskim, dyrektorem Centralnego Instytutu Wych. Fizyczn. ppłk. dr. Osmólskim, kuratorem szkolnym p. Namysłem, prof. Piaseckim, wizytatorem Sikorskim na czele. Licznie reprezentowani byli przedstawiciele Wojewódzkiego i Miejskiego Komitetu WF. i PW., prasy i wielu organizacyj miejscowych. Licznie stawiło się też bractwo strzeleckie.

Przewodniczący Miejskiego Komitetu wygłosił następujące przemówienie:

„Panie Wojewodo, Szanowne Panie i Panowie!

Zgromadziliśmy się, by brać udział w otwarciu i poświęceniu pierwszej poznańskiej strzelnicy małokalibrowej miejskiego Komitetu WF. i PW., ani ogromnej swemi rozmiarami, ani imponującej swym wyglądem skromnym, a jednak o wielkiej wartości w służbie idei Przysposobienia Wojskowego.

Swojem miejscem u wylotu ulicy Ratajczaka, tej ulicy, przy której drugim końcu w walce z najeźdźcą legł pierwszy powstaniec wielkopolski, strzelnica ta, przypominając nie tak dawną walkę, będzie budziła trwałość — czujność w wysiłku sposobień się do obrony wolności, krwawo zdobytej.

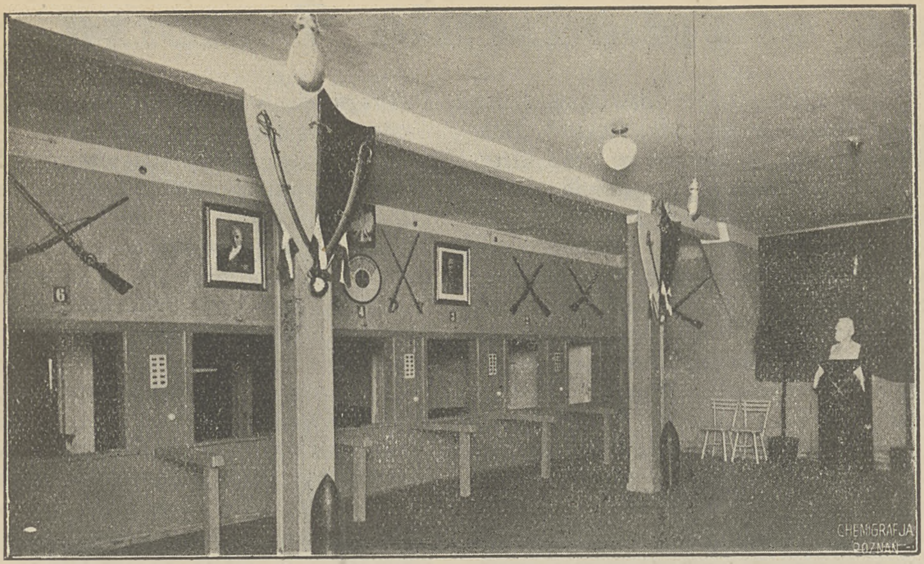
Wybudowana na gruncie wojskowym — ściśle mówiąc przebudowana ze starej szopy — stajni żandarmerji z funduszy płynących z trzech źródeł — Państwa, t. j. Państwowego Urzędu WF. i PW., Samorządu i ofiar społeczeństwa, wskazuje nam, że w pracy owocnej nad przysposobieniem wojskowem konieczny jest wysiłek wspólny wszystkich tych czynników.

Wzruszony wielką radością, przejęty jestem, że możemy dziś społeczeństwu a zwłaszcza młodzieży oddać do użytku tę placówkę, by ćwiczyć się w szlachetnym sporcie strzeleckim, ważnym dla obrony kraju. Wobec jej centralnego położenia niewątpliwie, że strzelnica ta będzie jednym z najchętniej i najliczniej odwiedzanych objektów sportowych miejskich, że tak rozbudzi zamiłowanie do tego szlachetnego sportu, tak pomnoży szeregi przysposobienia wojskowego, iż nie wystarczy dla naszych potrzeb.

Strzelnica ta wykazuje, że znowuż nie tak wielkim kosztem dla rozwoju WF. i PW. da się stworzyć pożyteczne rzeczy i przypomina nam o innej szerszej konieczności prowadzenia pracy nad hartowaniem charakteru i ciał naszej młodzieży, o boiskach, a raczej o braku boisk, które nam pozostawił zaborca. Sądzę, że zabierając się do obchodu dziesięciolecia wychowania fizycznego na Ziemiach Zachodniej Polski, najgodniej ją uczcimy, jeżeli w stolicy Wielkopolski wysiłkiem wspomnianych czynników, państwa, samorządu miejskiego i społeczeństwa sprawę dostarczania wychowaniom fizycznym dostatecznej ilości boisk w tym roku pchnie się na realne tory.

Władze i społeczeństwo, które funduszem budowę tej strzelnicy umożliwiły — pp. radcy Pajzderskiemu, kpt. Miljanowi, prezesowi Michałowiczowi i p. Krajewskiemu, którzy budowę tej strzelnicy czy inicjowali, projektowali, czy najwięcej około jej urządzenia zachodzili, niech świadomość i pożyteczność tej placówki będzie najlepszem podziękowaniem.

W nadziei, że strzelnica ta będzie rozsadnikiem przysposobienia wojskowego, że będzie placówką w służbie obrony kraju, wznoszę okrzyk: Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska i Jej Prezydent Ignacy Mościcki niech żyje!“



Wnętrze strzelnicy młklbr. M. K. WF. i PW. w Poznaniu. — Przy okienkach znajdują się stanowiska strzeleckie.

Wszyscy zgromadzeni entuzjastycznie powtórzyli trzykrotnie ten okrzyk a przy dźwiękach „Mazurka Dąbrowskiego" i trzech armatnich salw honorowych wciągnięto na maszt sztandar narodowy. Tuż potem dokonał Pan Wojewoda symbolicznego przecięcia wstęgi i z tą chwilą została otwarta strzelnica, poczem dokonał poświęcenia strzelnicy ks. dziekan Rankowski, proboszcz parafji Bożego Ciała.

Bezpośrednio potem oddane zostały strzały honorowe i tak Pan Wojewoda oddał strzał na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej, gen. dyw. Dzierżanowski, d-ca OK. VII, na cześć Pierwszego Marszałka Polski, Ministra Spraw Wojskowych, Józefa Piłsudskiego — dalsze strzały oddali na Ministra Oświaty — kurator szkolny Namysł, Ministra Spraw Wewnętrznych — pułk. dypl. Kiliński, Wojewodę Poznańskiego — wiceprezydent miasta dr. Kiedacz, D-cę OK. VII — mjr. Bobrowski, kierownik okręgowego Urzędu WF. i PW., DOK. VII, Prezydenta miasta — dr. Sokołowski i na Radę Miejską — radny Libera.

Strzelnica przedstawia się bardzo okazale — jeżeli się zważy, że przebudowaną została ze starej stajni. Stanowiska wygodne, obszerne i jasne czynią bardzo estetyczne wrażenie. Siedem stanowisk umożliwia strzelanie nawet licznym grupom.

Przybyły specjalnie na otwarcie główny propagator i krzewiciel sportu strzeleckiego w Polsce kapitan Czesław Żelazny z Państw. Urzędu WF. i PW. wyraził się bardzo korzystnie o nowej strzelnicy — nieszczęsne są tylko usterki, nieprzewidziane przez projektodawców, które nie wpływają zresztą ujemnie na całość. Wyraził się kpt. Żelazny, że odtąd i Poznań w strzelnictwie małokalibrowem stanie się ważną placówką.

Do konkursu otwarcia stawiło się na 31 zgłoszonych zespołów 29, z czego jeden został zdyskwalifikowany. Strzelano do późnego wieczora. Pierwsze miejsce przypadło Kołu Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Poznańskiego w składzie: pp. Borysów, Mnichaś i Zakrzewski, którzy uzyskali 440 punktów. 2. K. S. Spalla 432 pkt., 3. Sekcja strzelecka AZS. 427 pkt., 4. Związek Harcerstwa Polskiego 425 pkt., 5. Związek Powstańców i Strzelców 405, 6. Seminarjum Nauczycielskie 398 pkt., 7. Oddział przedpobr. Powstańców i Wojaków Śródka 395 pkt., 8. Związek Powstańców i Wojaków DOK. VII 375 pkt., 9. K. S. Cegielski i 10. Gimn. im. Mickiewicza 370 pkt.

Wieczorem tegoż dnia na sali Uniwersytetu Poznańskiego wygłoszone zostały dwa odczyty, a mianowicie dyrektora Państwowego Urzędu WF. i PW., który Szanowni Czytelnicy znajdą na innem miejscu „Junaka", oraz dyrektora Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego ppłk. dr. Osmólskiego p. t.: „Dusza sportowca".

Obecnie nowa strzelnica cieszy się bardzo znaczną frekwencją, i należy przypuszczać — że odtąd nie będzie nikogo ze zdolnych i zdrowych obywateli, któryby nie stanął na strzelnicy tak dogodnie położonej i ćwiczył „swe oko i dłonie w Ojczyzny obronie" — tembardziej, że warunki nabycia nabojów są bardzo niskie — wynoszą 0.10 złotych.

Tad. Paczkowski.



Przemówienie Przewodn. Miejsk. Kom. WF. i PW. dr. Sokołowskiego (4) na chwilę przed przecięciem wstęgi podczas uroczystego otwarcia strzelnicy małokal. w Poznaniu. — Na zdjęciu widzimy: (X) p. wojew. poznański R. Raczyński, (1) D-ca O. K. VII gen. K. Dzierżanowski, (2) Kurator Okr. Szkoln. dr. Namysł, (3) Wiceprez. m. Poznania dr. Kiedacz, (5) ks. prałat dr. Rankowski, (6) Kdt. miasta pułk. pilot Malczewski, (7) radny m. Tylczyński,

Obchód 10-lecia oswobodzenia Pomorza

Pomorze! Czyjeż serce nie zadrga w Polsce, wymawiając to magiczne słowo.

Pomorze — jest to droga do morza, a temsamem i w szeroki świat. Pomorze — są to płuca Państwa Polskiego, najpiękniejsze marzenie młodej Polski, dążącej do mocarstwowego stanowiska między państwami świata.

Nadszedł dzień nadziei, połączony z czternastoma punktami Wilsona. Powstanie Wielkopolskie mogło przyspieszyć wcielenie Pomorza do Polski, ale niezdecydowane pociągnięcia Rad Ludowych i ich pochop do rozejmów przeciągnęły tę chwilę do dnia 18 stycznia 1920 r. i następnie przez okres czasu do dnia 10. lutego 1920 r., t. j. zaślubin Polskiego Bałtyku przez gen. Józefa Hallera. Tym sposobem został odparty drugi historyczny, jeszcze groźniejszy niż pierwszy atak germanizmu na ziemie polskie.

Rozpamiętywaniu tych uroczystych chwil były poświęcone ostatnio uroczystości we wszystkich miastach Pomorza i sąsiadujących z nim Kujawach, Krajnie i Pałukach.

Szczególnie wspaniale i podniośle wypadła ta uroczystość w Toruniu, dzisiejszej stolicy Pomorza. Na tę uroczystość zjechał *Pan Prezydent Rzeczypospolitej Dr. Ignacy Mościcki*, wracający z uroczystości poświęcenia zakładów wodnoelektrycznych w Żurze. W sobotę, o godzinie 19-tej powitano p. Prezydenta na dworcu kolejowym b. uroczyście. W chwili zatrzymania się pociągu, oddano kilka salw armatnich, odezwały się dźwięki hymnu narodowego, a las sztandarów pochylił się, witając Głowę Państwa.

Toruń przywdział odświętną szatę, miasto tonęło w powodzi świateł, gmachy rządowe, samorządowe oraz instytucyj prywatnych były rzęsiście oświetlone tysiącami żarówek i reflektorami. Szereg domów prywatnych iluminowano świecami. Na domach powiewały chorągwie o barwach narodowych, z balkonów i okien zwisały dywany z wizerunkami Orła Białego, oraz podobiznami pana Prezydenta. Wzdłuż ulic, któremi przejeżdżać miał p. Prezydent, ustawiono umajone girlandami i oświetlone białe słupy. Przed dworcem wzniesiono olbrzymi łuk tryumfalny z napisem: „Witamy, miły Hospodynie!“ Na głównych ulicach wzniesiono bramy tryumfalne. Nadzwyczaj uroczyście wyglądał pomnik p. Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, przed którym ustawiono dwie armaty.

P. Prezydenta Rzeczypospolitej przywitał przed łukiem tryumfalnym prezydent miasta Torunia, p. Bolt, składając w imieniu władz miejskich wyrazy hołdu i czci, poczem p. Prezydent w towarzystwie wojewody pomorskiego p. Lamota i otoczeniu szwadronu 16 p. ułanów udał się powozem do apartamentów prywatnych wojewody, gdzie zamieszkał. P. Prezydent, owacyjnie witany przez tłumy, przejeżdżał wśród szpalerów, składających się z wojska, dziatwy, młodzieży szkolnej, organizacyj i stowarzyszeń ze sztandarami.

O godz. 20-tej odbył się przed pięknie przystrojonym i rzęsiście iluminowanym gmachem, w którym zamieszkał p. Prezydent, uroczysty capstrzyk. Orkiestra 63 p. p. odegrała hymn narodowy. P. Prezydent wyszedł na balkon, witany z entuzjazmem przez tłumy.



Obchód 10-ciolecia oswobodzenia m. Bydgoszczy. — P. W. Kobiet - Bydgoszcz podczas przeglądu.

W niedzielę tłumy patrjotycznej ludności z najodleglejszych kresów Pomorza ściągnęły do Torunia. Ulice miasta od najwcześniejszego ranka napełniły się tłumami. O godz. 7-mej rano rozległy się z wieży ratuszowej dźwięki hejnału, a ulicami miasta przeciągnęły orkiestry wojskowe.

O godz. 9.40 p. Prezydent przyjął delegację Związku Towarzystw i Bractw Strzeleckich okręgu pomorskiego, która Mu wręczyła jako pierwszemu Rycerzowi Związku pamiątkowy łańcuch, poczem udał się w otoczeniu pp. ministrów, generalicji i świty samochodem na strzelnicę. Na strzelnicy p. Prezydenta przywitał prezes toruńskiego Bractwa Strzeleckiego radca Makowski, następnie przeszedł przed frontem pocztów sztandarowych i członków Bractwa Strzeleckiego i po przemówieniu prezesa związku okręgowego p. Maćkowiaka udał się wśród entuzjastycznych okrzyków na stanowisko, gdzie oddał strzał honorowy do tarczy pamiątkowej. W tym momencie orkiestra odegrała hymn narodowy.

Ze strzelnicy, p. Prezydent udał się do kościoła Św. Jana na uroczyste nabożeństwo. Po przejściu przed frontem kompanji honorowej, powitany u wrót świątyni przez ks. prałata Wysińskiego, p. Prezydent zajął miejsce na specjalnem podwyższeniu w otoczeniu adjutantów, rotm Calewicza i kpt. Suszyńskiego. W prezbyterjum zasiedli: p. minister rolnictwa Janta - Połczyński, p. minister Robót Publicznych Matakiewicz, komisarz gen. Rzeczypospolitej w Gdańsku Strassburger, wojewoda pomorski Lamot, dyrektor departamentu morskiego Nosowicz, inspektorowie armji gen. Skierski i Norwid - Neugebauer, gen. Prych, dowódca O. K. VIII gen. Pasławski, gen. Maksymowicz - Raczyński, gen. Skrzyński (który jako podpułkownik przed 10-ciu laty wkraczał do Torunia na czele pierwszych oddziałów wojska polskiego), szef kanc. cyw. p. Lisiewicz, szef gabinetu wojsk. pułk. Głogowski, starosta krajowy Łącki, przedstawiciele miasta oraz organizacyj społecznych. Nawę główną wypełniły delegacje ze sztandarami oraz tłumy wiernych. Po odprawieniu modłów przez ks. biskupa Okoniewskiego, ks. biskup sufr. Dominik celebrował uroczystą Mszę pontyfikalną w asyście licznego duchowieństwa. Po ewangelji świętej ks. dziekan Kozłowski odczytał list pasterski ks. bisk. Okoniewskiego, przypo-

minający czasy wkroczenia na ziemię pomorską przed 10 laty oddziałów Wojsk Polskich i wzywający ludność diecezji do dalszej usilnej pracy dla dobra potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Nadzwyczaj podniosły był moment, gdy po skończonej Mszy św. obecni odśpiewali „Boże coś Polskę“, zanosząc gorące modły do Stwórcy, by błogosławił naszej Ojczyźnie.

W międzyczasie na placu św. Katarzyny odbyła się Msza św. polowa dla oddziałów wojskowych, garnizonu toruńskiego, oraz organizacyj wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Na placu, przed pięknie przystrojonym ołtarzem polowym ustawiły się: Szkoła Podchorążych Marynarki Wojennej, pod dztwem komandora p-por. Korytowskiego, Szkoła Podchorążych Artylerji, pod dztwem pułk. Kreissa, 63 p. p. pod dztwem pułk. Rymkiewicza, 67 p. p., 16 p. uł., 4 p. lotn. — ppułk. pil. Menczaka, 8 pac. — pułk. Jancewicza, Manewr. pułk. Art. — pułk. Landau‘a, 8 b. saperów, — ppułk. Aleksandrowicza, baon balonowy, — ppułk. pil. ster. Wolszlegera, oraz *przysposobienie wojskowe* pod dztwem pkt. Czermaka w sile *4 bataljonów pieszych i 2 szwadronów konnych. 1-szym bataljonem złożonym z hufców szkolnych (Sem. Naucz. Męskie, Gimn. Klas. i Hum. oraz Szkół Wydz. i Handl.), pod bronią dowodził por. Teowski, 2-im złożonym z członków organizacyj p. w. i w. f. (Powst. i Woj., Sokół, Hallerczycy, Dr. Błękitna, Marynarze Rezerwy, Podoficerowie Rezerwy i Harcerze), dowodził ppor. rez. Makowski, 3-cim złożonym z K. P. W. Toruń w sile 3-ch komp. dowodził p. Gutawski, 4-tym złożonym z P. W. K., (Hufce Szk. Zaw. Sem. Naucz., Gimn. Żeńsk. Szkoły Wydz. i Handlowej, Szkoła Żeńsk. pod nacz. Pasternacką, Hufce Harc. Żeńsk. pod drużynową Komuśniakówną) dowodziła kmdtka pwk. Zbilutówna. Szwadron Sokoła Konnego prowadził prof. Kwietnia, a Szwadron Strzelca Konnego prowadził p. Załucki.* Na czele wymienionych organizacyj ustawił się istny las sztandarów z pocztami sztandarowemi.

Polową Mszę Św. odprawił ks. dziekan Sienkiewicz, pienia kościelne wykonał chór parafjalny św. Katarzyny, do nabożeństwa przygrywała orkiestra 59 p. p. z Inowrocławia.

Po odbyciu Mszy św. nieprzjrzane tłumy ludności oraz karne szeregi oddziałów wojskowych i przysposobienia wojskowego podążyły przed Ratusz, gdzie miała się odbyć defilada, przed p. Prezydentem, oraz symboliczne przyjęcie wojska przez miejscowe społeczeństwo.



Obchód 10-lecia oswobodzenia m. Bydgoszczy. Żywy obraz — Wybicki, twórca hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Pan Prezydent zajął miejsce na specjalnej trybunie. Przewodniczący Rady Miejskiej Torunia, adw. Michałek złożył Najwyższemu Dostojnikowi Państwa wyrazy hołdu i podziękowania za uświetnienie swą obecnością uroczystego obchodu i zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, p. Prezydenta i Armji Polskiej. Okrzyk ten, powtórzony trzykrotnie przez zebrane tłumy wśród huku dział i dźwięku hymnu narodowego, wywarł niezatarte wrażenie. W tej samej chwili wypuszczono z klatek przeszło tysiąc gołębi pocztowych, które okrążywszy Rynek, poszybowały do różnych miejscowości Pomorza, jako radosne zwiastuny podniosłej chwili uwolnienia Pomorza z przed 10 laty. Po chwili wkroczyły oddziały wojskowe, oraz organizacje powstańcze, symbolizujące niezapomnianą chwilę objęcia przed 10 laty polskie posiadanie m. Torunia.

Następnie przed trybunę p. Prezydenta Rzeczypospolitej przybyły prowadzone przez por. Laurentowskiego sztafety kolarskie, zorganizowane przez Powiatowe (Miejskie) Komitety W. F. i P. W., wręczające p. Prezydentowi ozdobne adresy hołdownicze ze wszystkich powiatów i miast wydzielonych województwa pomorskiego, Kujaw, Krajny i Pałuk.

W międzyczasie zjednoczone chóry miejscowe, w liczbie ca 600 osób wykonały kompozycję Feliksa Nowowiejskiego „Hymn Bałtyku“. Następnie rozpoczęła się defilada, która trwała 1 godz. i 40 min.

O godz. 14-ej wydano śniadanie w salonach kasyna garnizonowego. Przemawiali pp. Tempski i Janowski.

Obiad, wydany przez gen. Norwid - Neugebauer‘a, uroczysta akademja w Teatrze Miejskim oraz raut w Dworze Artusa zakończyły te pamiętne i podniosłe uroczystości, związane z tak ważnem wydarzeniem dla Narodu Polskiego, jakie było objęcie w posiadanie skrawka morza polskiego. Pan Prezydent, żegnany owacyjnie, odjechał z Torunia o godz. 24-tej do Warszawy.

Zostały nam wspomnienia radosne z tego, co się stało.

Teraz jeszcze jedno. Morze czcić i miłować trzeba czynnie. Wkładać w niego wiele kapitału i pracy. A czyście to robili, kochani Czytelnicy? Czy należycie już, do członków Polskiej Floty Narodowej? Czy należycie już do stowarzyszeń sportowo - wodnych i żeglarskich lub przysposobienia wojskowego - wodnego? — Sprawdzić! Bo podobne pytanie napewno postawi Wam w przyszłości i potomność. *Paja.*

Polska Mocarstwowa
powstanie twoją myślą i twoją pracą!

Wiadomości Sportowe

Mistrzem narciarskim Polski zostaje Karol Szostak -- Warta zdobyła mistrzostwo okręgowe w hokeju i bierze udział w rozgrywkach o mistrzostwo Polski — Kanadyjczycy biją dwucyfrowo reprezentację Anglji — W koszykówce Kraków zwycięża reprezentację Pragi, a Czarna Trzynastka zdobyła po wygranej z Gimn. Bergera znowu puhar — Mecz bokserski Monachjum — Poznań kończy się remisowo

Tydzień ostatni stał pod znakiem mistrzostw narciarskich Polski i zakończył się zgoła niespodziewanemi wynikami. Mistrzem został Karol Szostak, uzyskując w kombinacji doskonałą notę 18 718. Czech Bronisław, na którego tak pewnie liczono — wykazał nagły spadek formy i zajął z trudem miejsce wicemistrza z notą 17 791. Na dalszych miejscach figurują Szostak Antoni, Żytkowicz i inni. W biegu zjazdowym pań zwyciężyła zdecydowanie Bronka Staszel Polankowa, a w takim samym biegu panów Suleja. W biegu na 18 i 50 klm. triumfował Motyka. Jak z powyższego wynika — najlepszy nawet zawodnik w Polsce ma już silną konkurencję i uzyskanie tytułu mistrza wymaga wiele sprawności, dyspozycji zdrowia a nawet i szczęścia. Widomy to znak, że stale wzrasta klasa naszych zawodników.

✱

W Poznaniu został ostatecznie wyłoniony w grze decydującej mistrz okręgowy w hokeju lodowym, a została nim drużyna Warty. Warunki lodowe były bardzo fatalne i wprost niemożliwe. To też wynik raczej jest dziełem przypadku aniżeli właściwym wyrazem różnicy gry i poziomu danej drużyny. Przez trzy tercje wynik był bezbramkowy, wobec czego sędzia zarządził dodatkowo rozgrywkę 2 × 5 min., w czasie której bramkę w pierwszej tercji zdobywa Warta przez Leśniaka, lecz już w drugiej wyrównuje dla AZS-u Ludwiczak. Ponowna rozgrywka przynosi nareszcie rozstrzygnięcie. Kasprzak — bezsprzecznie najlepszy w tym dniu zawodnik, uzyskuje dwie bramki i temsamem przechyla zwycięstwo dla Warty, która tegoż dnia wyjechała na mistrzostwa Polski do Krynicy, gdzie w pierwszym dniu zawodów pokonała stołeczną Polonję 2:1, a Pogoń lwowska — AZS Wilno 3:0.

✱

Kanadyjczycy, udający się do swej ojczyzny, z nadal utrzymanym tytułem mistrza świata, pokonali w Glasgow reprezentację Anglji 16:3. Ogólny bilans Kanadyjczyków rozegranych meczy w Europie brzmi — 32 mecze, z czego przegrany jeden z Austrją 1:0. Zdobyli oni 297 bramek.

✱

W rozgrywkach w koszykówce w finale o nagrodę wędrowną Czarna Trzynastka — zwyciężyła silną drużynę Gimn. im. Bergera w stosunku 35:23 (15:16). W drużynie zwycięskiej wyróżnił się Balcer, dzięki któremu przedewszystkiem Trzynastka zdołała utrzymać zwycięstwo. Początkowo Gimn. Bergera prowadziło już 10:2. Sędziował p. Jasiński. Jedyny mecz w hazenie pomiędzy Startem a AZS zakończył się wygraną Startu 6:4. Od większej porażki uchroniła AZS stale poprawiająca się Jasińska.

✱

Kraków pokonał w koszykówce reprezentację Pragi w pierwszem meczu 13:15, 15:9 i 15:11 i w drugiem spotkaniu 15:7, 12:15 i 13:12. Przegrał natomiast dwa spotkania w siatkówce 30:16 i 31:25.

✱

Poznań miał znowu jako stolica pięściarstwa polskiego sensacyjne spotkanie z reprezentacją Monachjum — zakończone wynikiem remisowym 7:7. Drużyna bawarska należała do jednego z najlepszych zespołów, jakie widział Poznań. Obszerna sala kina „Słońce" zapełniła się po brzegi. Wyniki spotkań są następujące wedle kolejności wag: Ebert, znacznie ustępujący Forlańskiemu — przegrał w trzeciem starciu przez k. o. Hofstetter wyszedł z Stępniakiem po walce żywej na remis. W następnej już walce pomiędzy Stiplem a Wareckim odnoszą zasłużone zwycięstwo na punkty Bawarczycy. Warecki zapowiada się jednak jako dobry bokser na przyszłość, brak mu specjalnie rutyny ringowej. Anioła w pierwszem starciu został zupełnie oszołomiony silnemi uderzeniami Schleinhoffera i został pokonany przez k. o. Była to jedna z najfatalniejszych walk, przegranych przez Aniołę. Held ustępował pod względem siły ciosu Arskiemu, który zbytnio polował acz bezskutecznie na k. o., podczas gdy Bawarczyk punktował i zdołał wyjść z wynikiem remisowym. Zwycięstwo Arskiego nieznaczne byłoby właściwym wymiarem walki. Majchrzycki pokazał z mistrzem Niemiec Muysersem najżywszą i najładniejszą walkę dnia. Przez całe trzy spotkania walczono bardzo zawzięcie. Polak górował pod względem techniki — Bawarczyk siłą ciosu i gwałtownością ataków. Wynik remisowy zasłużony. Wiśniewski znowu musiał ratować honor boksu polskiego i pewnem swem zwycięstwem nad Hafnerem zapewnił nam wynik remisowy i moralną wygraną. W zawodach bokserskich wrazie wyniku remisowego decyduje zawsze wynik wagi najcięższej, a w tym wypadku zakończyła się ona naszą wygraną. Organizacja jak zawsze staranna i wzorowa.

✱

H. C. P. pokonała Spartę w zawodach piłki nożnej w stosunku 3:2 (1:1).

✱

Miłośnicy strzeleckiego sportu z wielkiem zadowoleniem powitali otwarcie strzelnicy małokalibrowej w Poznaniu, o czem szerzej piszemy na innem miejscu.

✱

W życiu organizacyjnem — należy zapisać nowy skład zarządu PZPN, na czele którego staną ponownie gen. Bończa - Uzdowski jako prezes; na wiceprezesów powołano pp.: mjr. Jachecia, ppłk. Glabisza i Mallowa. Sekretarzem został kpt. Kroczyński, a tegoż zastępcą Przeworski. Skarb objął Świątek. Pozatem do zarządu weszli pp.: Szejnach, Kuchar, Loth i Krajewski.

✱

Obecnie daje się już zauważyć przygotowania do sezonu wiosennego — przedewszystkiem piłkarze pilnie przygotowują swe zespoły — mistrzostwa okręgowe stoją za pasem, podobnie jak i ligowe rozgrywki, w których pierwsze spotkanie ma Warta z Ruchem w Poznaniu, podczas gdy w POZPN z dniem 2 go marca w klasie rozpoczną się mistrzostwa pierwszej serji.

KOMUNIKAT KOMISJI SPORTOWEJ P. Z. H. T. NR. 1/30.

1. Skład Komisji Sportowej przedstawia się następująco:
Sobiesław Paczkowski — przewodniczący,
Zbigniew Gołębiewski — sekretarz,
Franciszek Spychała — gospodarz,
Karasiński Tadeusz oraz Polcyn Roman — członkowie do specjalnych zleceń.

2. Wpłynęło zaproszenie Belgijskiego Związku Hockeya na Trawie, na turniej, który odbędzie się w dniach od 11 do 18. V. 1930. Sprawę tę Kom. Sport. dała do rozpatrzenia zarządowi PZHT.

3. Uchwalono wznowić wydawnictwo miesięcznika „Hokej". Bliższe szczegóły po zatwierdzeniu przez zarząd PZHT.

4. W dniach 12 i 13 kwietnia br. odbędzie się w Poznaniu turniej o nagrodę, ufundowaną przez p. Tadeusza Paczkowskiego. Zgłoszenia należy nadsyłać do dnia 20. III. br. do sekretarjatu PZHT. Wpisowe w wysokości 3,— zł należy dołączyć do zgłoszenia względnie przekazać równocześnie.

5. Zatwierdzono tymczasowy regulamin dla sędziów, który równocześnie załączamy.

6. Na sędziów zwyczajnych zatwierdzono pp. Czibę Gerharda i Sojkę Edwarda z Siemianowic oraz pp. Gołębiewskiego Zdzisława, Paczkowskiego Tadeusza i Paczkowskiego Sobiesława z Poznania.

Jako sędziów kandydatów zatwierdzono pp. Brodniewicza Aleks. i Paczkowskiego Adama.

7. Komisja Sportowa przystępuje do poprawy przepisów gry. W tym celu prosimy wszystkie kluby o nadsyłanie poprawek, które uważają za stosowne.

Wobec odrzucenia protestu K. H. Siemianowic przez Walne Zgromadzenie PZHT, zatwierdza się weryfikację Kom. Sport. z dnia 9. X. 1929.

KOMUNIKAT NR. 2/30.

1. Wszelkie komunikaty odtąd umieszczać będziemy również w tygodniku „JUNAK" (redakcja i administracja Poznań, Babińskiego 2). Niezależnie od tego komunikaty nadal będziemy wysyłali jak dotychczas pocztą, jednakowoż nie bierzemy odpowiedzialności za doręczenie tychże.

2. Postanowienia gry P. Z. H. T. odnośnie do zawodów w ogólności, a zawodów o mistrzostwo w szczególności, obowiązują również w czasie turnieju o nagrodę p. Paczkowskiego Tadeusza w dniach 12/13 kwietnia br.

3. Na prośbę Lechji zezwala się na wyjazd jej do Pragi (Czechosłowacja) w celu rozegrania zawodów w dniach 20, 21 i 23 kwietnia br. z drużynami S. K. Podoli, S. K. Sparta i Ż. S.

K. Hagibor. Równocześnie zezwala się Lechji na sprowadzenie tych drużyn do Poznania. Zezwolenie na wyjazd na turniej do Lipska narazie się wstrzymuje.

4. W dniu 1 marca br. o godz. 19-tej odbędzie się w lokalu Cukierni Warszawskiej przy Podgórnej 4 egzamin na sędziów-kandydatów. Egzamin poprzedzi dwudniowy kurs, mianowicie w dniach 25 i 25 lutego. Zgłoszenia należy nadsyłać do dnia 26 lutego włącznie. Wpisowe od każdego kandydata 1,— zł.

5. Skład komisji egzaminacyjnej jest następujący: Karasiński, jako przewodniczący, oraz jako członkowie komisji pp. Paczkowski Tadeusz, Paczkowski Sobiesław i Gołębiewski Zdzisław.

6. Przyjęto dalsze 5 punktów uzupełniających do tymczasowego regulaminu sędziowskiego, które przy niniejszem załączamy.

7. Przypominamy o p. 7 komunikatu 1/30.

8. Przeprowadzono podział klubów, należących do P. Z. H. T. na dwie klasy. Do klasy A zaliczono 6 klubów, mianowicie: K. H. Czarni, K. H. Lechja, K. Ł. P., K. H. Siemianowice, G. K. S. Venetia i G. K. S. Grom. Do klasy B wszelkie inne kluby i drugie drużyny klubów A-klasowych. — Każdorazowy mistrz klasy B walczy z ostatnią drużyną w tabeli klasy A o wejście do A-klasy. Nowowstępujące towarzystwa zalicza się do B-klasy.

Poznań, dnia 17 lutego 1930.

Za Komisję Sportową P. Z. H. T.

(—) Sobiesław Paczkowski, przewodniczący.
(—) Zbigniew Gołębiewski, sekretarz.

ODWROTNA STRONA MEDALU.

Jak świat dąży do pokoju i rozbrojenia?

Bunt wojsk kolorowych w Indochinach - owocem agitacji komunistycznej

Według doniesień z Tonkinu 200 zrewoltowanych strzelców tonkińskich oraz 60 tubylców zaatakowało obwarowany obóz w Jenbay w Tonkinie, gdzie stacjonował bataljon francuski. 3 oficerów, 2 sierżantów i 5 tubylców zostało zabitych, 2 oficerowie i podoficerowie odnieśli rany. W poniedziałek wojska przybyłe z Hanoi przywróciły porządek. 60 ciu buntowników schroniło się w lasach i są ścigani samolotami.

Równie posterunek w Hunghos został napadnięty. Wydarzenia te są następstwem propagandy rewolucyjnej. Sprawcy zostali ukarani.

Anglja nie zamierza się wcale rozbroić na morzu

Odpowiadając w izbie gmin na zapytanie pierwszy lord admiralji Aleksander oświadczył stanowczo, że admiralicja nie ma bynajmniej zamiaru wycofać żadnego z ostatnio zbudowanych pancerników angielskich.

Piękne słówka i ... mniej piękne czyny

Na posiedzeniu konferencji morskiej projekt *zniesienia łodzi podwodnych poniósł całkowite fiasco.*

Aczkolwiek zgóry było wiadomem, że do zniesienia łodzi podwodnych nie dojdzie, nie mniej jednak Ameryka i Anglja postanowiły, skorzystać z okazji dla publicznego zamanifestowania swej gotowości zniesienia łodzi podwodnych.

W dzisiejszych przemówieniach zwłaszcza min. Grandi, w grzecznej formie, lecz dobitnie wskazał na *taktykę Anglji i Ameryki*, rozprawiających jawnie o zniesieniu łodzi podwodnych, a *tajnie uzgadniających budowę nowych okrętów wojennych* — 10.000 - tonnowych krążowników. Mowa Grandi'ego wywołała wśród Amerykanów rozczarowanie.

Posiedzenie *ujawniło wspólność interesów Francji, Japonji i Italji w obronie przed hegemonją anglo - amerykańską.*

Wśród opinji angielskiej zaczynają się coprawda obecnie rozlegać głosy krytyczne wobec propozycyj amerykańskich.

„Times", „Daily Herald" i „Daily Telegraph" z rozgoryczeniem omawiają *nieujawnione* w oświadczeniu Stimsona żądanie budowy okrętów o pojemności 35.000 ton, na wzór angielskich „Nelson" i „Rodney". „Daily Herald' *otwarcie zarzuca Ameryce* chęć zwiększenia zbrojeń dla Ameryki z równoczesnem ograniczeniem zbrojeń dla Anglji.

„Rozbrojone" Niemcy i „rozbrajająca się" Polska

Do dyskusji sejmowej w sprawie budżetu ministerjum spraw wojskowych, a zwłaszcza do wniosku jednego z klubów parlamentarnych o zmniejszenie armji stałej w Polsce o 60 tys. ludzi, pouczającym przyczynkiem stają się poniższe dane, ilustrujące wydatki na wojsko w Polsce i w Niemczech w bieżącym roku budżetowym 1929-30.

Budżet zwyczajny wojsk lądowych niemieckich na rok 1929-30 wynosi 472,800,710 Rm., czyli 997,609,498 zł., podczas gdy budżet zwyczajny wojsk lądowych polskich na rok 1929 30 wynosi 708,857,768 zł.

Nadzwyczajny budżet Niemiec dla wojsk lądowych wynosi w przesileniu 50,885,182 zł., a tenże budżet polski — 19,516,053 zł.

Najbardziej uderzające są różnice wydatków obu państw na siły wojenne morskie. Budżet zwyczajny marynarki wojennej niemieckiej wynosi w przesileniu 292,079,071 zł., a takiż budżet marynarki polskiej — 17,437,080 zł. Nadzwyczajny zaś budżet morski Niemiec wynosi w przesileniu 131,068,769 zł., podczas gdy nadzwyczajny budżet marynarki polskiej wynosi — 15,626,920 zł.

Ogółem więc oficjalny budżet wojsk lądowych i morskich na rok 1929-30 wynosi

w Rzeszy Niemieckiej	1,471,642,520 zł.
w Polsce	761,437,821 zł.

Jak wiadomo, siła zbrojna Niemiec ograniczona jest oficjalnie, na podstawie traktatu wersalskiego, do liczby 100,000. Tak więc obecny stan liczebny armji niemieckiej ma wynosić 16 proc. stanu z 1913 r., podczas gdy wydatki rzeczowe budżetu wojskowego stanowią w bieżącym roku budżetowym 57 proc. w stosunku do poziomu przedwojennego. Wydatki te, a mianowicie uzbrojenie i techniczne wyposażenie wynoszą (w przeliczeniu): 273,141,117 zł., czyli 18,5 proc. ogółu budżetu, podczas gdy teżsame pozycje budżetu polskiego wynoszą: 74,473,209 zł., czyli 9,8 proc. ogółu budżetu. A zatem na 1 żołnierza wydaje się obecnie w Niemczech 12,497 zł., w Polsce zaś — 2,458

Interwiew z olbrzymem

W „Pałacu Prasy" zjawił się onegdaj olbrzym. Jest nim Leon Grabowski, pochodzący z miejscowości Olszary k. Rybnika na Górnym Śląsku. Grabowski, obecnie żołnierz 21 p. a. p. w Bielsku, urodzony w roku 1906, ma, ni mniej ni więcej, tylko 208 cm. wzrostu, a waży 112 kg, co przy jego wzroście jest stosunkowo mało. Po sfotografowaniu wdaje się chętnie i wesoło w rozmowę.

— A rodzice pańscy, także tace wielcy? — zapytujemy.

— Nie — odpowiada. — Ojciec ma 172 cm., matka 174 cm. Rodzeństwo jest średniego wzrostu...

— Kiedy pan zaczął tak rość??

— O ile mi rodzice mówili, to od 4-go roku życia. Co rok najmniej o centymetr, a i teraz jeszcze, w czasie służby wojskowej, urosłem o 1 cm...

— No to z pańskiem umundurowaniem w wojsku musiał być kłopot — zapytujemy.

— A no, juści — odpowiada z pewnem zadowoleniem. — Dla mnie uszyli cały nowy, osobny mundur.

— No, a z apetytem — pytamy. — Jak tam wygląda?

Wesoły uśmiech pojawia się na twarzy naszego olbrzyma.

— Jako dziecko — odpowiada — wypijałem najmniej po dwa litry mleka dziennie. W domu mnie dobrze „futrowali". Ojciec ma piekarnię i masarnię. No to tam i bułek i wędlin mi nie zabrakło. Raz to zjadłem po kolacji dwa i pół kilo kiełbasy... Wódki nie pijam, piwa mało... Jedzenie miałem „dycki" (zawsze — w gwarze śląskiej) dublowane..

— No, a teraz w wojsku? — pytamy.

— A no, mam podwójną menaż, ale zjeść to bym tam zjadł i więcej...

— A jak się panu podoba służba w wojsku?

— O, bardzo dobrze — roześmiał się całą twarzą. — Ile razy moja baterja ma być na defiladzie, to pan kapitan zarządził, że ja zawsze muszę być, choćby tam nie wiedzieć co...

— A jak pan idzie na spacer, to się ludzie pewnie oglądają za panem?

— „Dycki" cała ulica za mną patrzy. A jak raz byłem — przed wojskiem — jeszcze w „cywilu" w Raciborzu, to Niemcy za mną lecieli i wołali, że idzie „Menschenfresser" (ludożerca).

— Myślały szelmy, że ja jestem jaka żywa reklama dla cyrku i że idę na szczudłach... Już miałem „prać", ale dałem spokój. — dodał, śmiejąc się, i pożegnawszy się wesoło, opuścił „Pałac Prasy" wraz z kolegami (normalnego wzrostu), sfotografowanemi razem z nim.

Co słychać w świecie W. F. i P. W.

W dniach 25 — 27 kwietnia 1930 roku w Warszawie odbędą się III. Harcerskie Centralne Związkowe Zawody Strzeleckie. Program tych zawodów obejmuje strzelanie: z broni wojskowej, krótkiej i małokalibrowej. Centralne zawody strzeleckie poprzedzą „Drugie Ogólno - Harcerskie Korespondencyjne Zawody Strzeleckie w 1930 r." — organizowane we wszystkich drużynach i hufcach harcerskich w całej Polsce. (jl.)

✱

Państwowy Urząd WF. i PW. polecił do użytku organizacyj w. f. i p. w. „Mały podręcznik obozowania" inż. Zb. Trylskiego. (jl.)

✱

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego wydało okólnik w sprawie umożliwienia pracy przysp. wojsk. w hufcach szkolnych w dokształcających szkołach zawodowych, w myśl którego ćwiczenia p. w. w miarę możności winny odbywać się w dniach wolnych od nauki, w ciągu zaś tygodnia w dniu nauki szkolnej ograniczono je do jednej godziny.

Również została uregulowana specjalnym okólnikiem sprawa próby sprawności fizycznej w hufcach szkolnych p. w., którą będą przeprowadzać nauczyciele ćwiczeń cielesnych w porozumieniu z powiatowym komendantem p. w., lub przy jego czynnym współudziale. (jl.)

✱

Dnia 19 marca w dniu Imienin Marszałka Piłsudskiego odbędzie się „Marsz Sulejówek — Belweder" na przestrzeni około 27 klm.

Każda jednostka terytorjalna organizacji p. w. może wystawić jedną drużynę w składzie 13 zawodników, oraz 1 kolarza, którego oddaje się do dyspozycji Kierownictwa marszu.

Do marszu dopuszczane będą jedynie te drużyny, które wykażą się dwukrotnemi zawodami przygotowawczemi, względnie trzykrotną zaprawą marszową z bronią na dystansie przynajmniej 30 klm. Zaświadczenie takie potwierdzone przez powiatowego kmdta p. w., oraz sekretarza Powiatowego Komitetu WF. i PW. — drużyna zgłaszająca się winna przedstawić Kmdzie Okręgu Warszawskiego Związku Strzeleckiego. Prócz tego każda drużyna musi posiadać zaświadczenie lekarza wojskowego, lub powiatowego o zdolności marszowej każdego poszczególnego zawodnika, wystawione niewcześniej jak na 3 dni przed marszem.

Zawodników obowiązuje następujący ubiór marszowy: czapka, bluza, spodnie sukienne, lub drelichowe, trzewiki lub buty, pas główny, karabin, 2 ładownice, numer drużyny i zawodnika, naszyty na lewej piersi bluzy.

Zgłoszenia drużyn nadsyłać należy do Komendy Okręgu Warszawskiego Związku Strzeleckiego do dnia 10 marca b. r. załączając 15 zł. wpisowego. Zgłoszenia bez wpisowego nieważne.

Zgłoszenie musi zawierać:

1. nazwę stowarzyszenia, oddziału,
2. miejsce, w którem znajduje się siedziba Związku,
3. imiona, nazwiska i wiek zawodników, przyczem można zgłosić 5 zawodników zapasowych,
4. nazwisko kolarza,
5. podpis dowódcy — prezesa.

Drużyny zgłoszone muszą się zameldować w Kmdzie Okręgu Warszawa, do dnia 18. III. b. r. godz. 21 pełnym składzie. Zawodnicy będą mieli zapewnione kwatery i wyżywienie od 18. III. godz. 12, do 14. III. godz. 24.

Zawodnicy muszą mieć ze sobą menażkę, przybory do jedzenia, koc i chlebek.

O przyznanie zniżek kolejowych, należy starać się u właściwych powiatowych komitetów p. w. (jl.)

✱

W dniach od 22 — 24 lutego br. odbędzie się w Warszawie Zjazd Krótkofalowców pod kierownictwem Instytutu Radjotechnicznego. Celem tego zjazdu jest — zjednoczenie wszystkich polskich amatorów - krótkofalowców w ogólno - polski związek i ustalenie programu, przewidującego zorganizowanie przysposobienia wojskowego radjoamatorskiego. (jl.)

✱

Kompleks Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego w Budapeszcie wynosi 25.000 m², na których wznosi się 8 zabudowań t. j. gmach główny, internaty i sale gimnastyczne dla pań i panów, szatnie, mieszkania służby i magazyn dla przyborów do gier. Pozatem do nauki służą jeszcze boiska lekko - atletyczne, do boksu, szermierki, gier, gimnastyki i korty tennisowe.

Nauka odbywa się w ciągu 4 lat. Prócz normalnego programu wykładów słuchacze obowiązani są do słuchania i zdawania egzaminów z jednego z języków nowoczesnych. (jl.)

Co słychać w świecie sportowym?

W skład sędziów *ZAWODÓW NARCIARSKICH FIS W OSLO* wszedł m. in. Polak Faecher.

✱

OKRĘGOWYM MISTRZEM W HOKEJU LODOWYM została w Krakowie Cracovia, bijąc w finale Wisłę 5:1.

✱

W ZAWODACH PŁYWACKICH w Katowicach w punktacji drużynowej zwyciężył Śląski Klub Lekko-Atletyczny przed Cracovią, EKS i Friesen.

✱

TRENEREM GARBARNI został nadal Sedlaczek, który już trenuje silną drużynę piłkarską.

✱

Zwycięzcą *ZIMOWEGO ZJAZDU AUTOMOBILOWEGO* w Kielcach został automobilklub łódzki, zdobywając 81.9 pkt.

✱

W konkursie „Przeglądu Sportowego" — *KTO JEST NAJLEPSZYM SPORTOWCEM W 1929 R.* — pierwsze miejsce zajął Petkiewicz, dalej Czech, Walasiewiczówna, Kostrzewski, Gzowski, Stefański, Adamowski, Cejzik, Górny i Bocheński.

✱

SEWERYNIAK JEST OBECNIE NAJLEPSZYM PIĘŚCIARZEM ŁODZI, a do najbliższych zawodów Polski z Czechosłowacją zostanie najprawdopodobniej wyznaczony.

✱

DO KONKURSU WOJSKOWEGO W OSLO zgłosiło się 9 patroli, a mianowicie: polski, niemiecki, francuski, czeski, norweski, finlandzki, szwajcarski i austrjacki.

✱

Dnia 1 czerwca odbędzie się *OBCHÓD 50-LECIA MISTRZA ATLETYKI POLSKIEJ* Pytlasińskiego. Do komitetu honorowego weszli m. in. pułk. dypl. Kiliński.

✱

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO POLSKI W BOKSIE rozegrane zostanie w dniu 9 marca w Poznaniu pomiędzy Wartą a B. K. S.

✱

Mecz *REPREZENTACYJ LEKKOATLETYCZNYCH POLSKA — CZECHOSŁOWACJA* został wyznaczony na dzień 13 września w Brnie.

✱

NIEMIECKI KOMITET OLIMPIJSKI zgłosił do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego m. in. wniosek o ograniczenie trwania do 14 dni.

✱

ZA NAJLEPSZYCH PŁYWAKÓW ŚWIATA uważa się Baranego (Węgry), Borga (Szw.), Tsuruta (Japonja) i Kuppersa (Niemcy).

✱

POLSKI ZWIĄZEK PŁYWACKI obradować będzie w dniach 9 i 10 marca w Warszawie.

✱

Sobiesław Paczkowski *OBJĄŁ KIEROWNICTWO SPORTÓW W DRUŻYNIE BŁĘKITNEJ*, która posiada następujące działy: lekką atletykę, boks, szermierkę i strzelanie.

✱

23-go b. m. obradować będzie *ROCZNE WALNE ZGROMADZENIE* ruchliwego Klubu Sportowego *H. CEGIELSKI*.

✱

EGZAMIN NA SĘDZIEGO BOKSERSKIEGO złożył p. Gucki z K. S. Warta przed delegatem PZB z wynikiem dodatnim.

✱

WARTA ZAMIERZA RÓWNIEŻ STWORZYĆ SEKCJĘ W HOKEJU ZIEMNYM i już stara się o zmobilizowanie silnej drużyny. Takie wersje przynajmniej krążą u najwięcej zainteresowanych hokeistów tego klubu.

Rzeczy ciekawe i ... aktualne

WYDAWNICTWO WOBEC PRENUMERATORÓW, ZALEGAJĄCYCH Z OPŁATĄ.

Smutny zwyczaj zalegania z prenumeratą znany jest pod wszystkiemi szerokościami geograficznemi. Wydawcy radzą sobie w niejednakowy sposób, zależnie od kultury i obyczajów różnych ziem. W Meksyku np. jest rzeczą bardzo ryzykowną pozostać dłużnym dziennikowi za prenumeratę lub ogłoszenia. Gdy dłużnik taki pomimo upomnienia, nie uiści należności, ukazuje się w dzienniku taka notatka: „Pan N. N. zechce pofatygować się do naszej administracji i wyrównać swój dług". Gdy i to nie pomaga, zamieszcza dziennik fotografję dłużnika z podpisem: „Ta bezczelna fizjognomja należy do skończonego łotra, który niepomny, jaką krzywdę wyrządza dziennikarstwu i piśmiennictwu, nie chce w żaden dobry sposób uiścić zaległej marnej kwoty za prenumeratę. Prawdopodobnie przykra ta afera zakończy się połamaniem kości nieuczciwego człowieka przez naszych urzędników administracyjnych".

W Chinach natomiast redaktor wysyła czuły list: „Przeglądając przy wieczornej herbatce listę naszych niezrównanych abonentów, spostrzegłem wspaniałe nazwisko czcigodnego pana z niezrozumiałą adnotacją „zalega w prenumeracie". Pojmuję dokładnie ogrom zaszczytu, jaki sprawia nam pan, czytając nasz dziennik. Ośmielamy się jednak liczyć, że nie zechce pan przyczyniać się do zagłodzenia jego nieudolnych redaktorów, bo nawet śmierć najnędzniejszego robaka obarcza sumienie sprawiedliwego. Liczymy więc na załatwienie rachunku, który jest drobnostką".

Jedynie, podobno, w Sowietach nikt nie zalega z prenumeratą. GPU. ma silną rękę, a prasa sowiecka jest wyłącznie „urzędowa".

Na ten temat mógłby coś niecoś ciekawego powiedzieć i... „Junak", którego niektórzy prenumeratorzy też nie są — powiedzmy delikatnie — punktualni w opłacaniu prenumeraty. Narazie jednak czekamy w nadziei, że powyższa notatka poruszy ich sumienie i... kieszenie.

✱

Wiktor Junosza.

Nawet śmierć....

Było to pod Verdun, miastem miljona poległych. Od 60 już dni trwała bitwa bez przerwy. Ukryte w dalekich lasach niemieckich „Berty“ tysiącami tonn metalu i melinitu zasypywały forty rozpaczliwie bronione przez załogę. Działa polowe szczekały dniem i nocą karabiny maszynowe, miotacze min prażyły falistą linję okopów. Do rowów strzeleckich czołgały się mozolnie coraz to nowe zastępy żołnierzy, wchłaniane żarłocznie... Tam ztyłu, po szerokiej szosie, biegły bez spoczynku, gęsiego, samochody ciężarowe, czerwonym krzyżem oznaczone. Mijały się w drodze z drugim nieprzerwanym łańcuchem: to przybywały posiłki i transporty trumien, których nie starczało.

Mort-Homme. Wzgórze o nazwie złowieszczej i prawdziwej: „wzgórze martwego człowieka“. Siwy pułkownik w brudnej, niskiej lepiance, ukrytej głęboko w wilgotnej glinie, niepokoi się. Od dwu dni Niemcy ostrzeliwują huraganowo jego odcinek, koncentrują się przed nim. Szykują atak. Pułk nie wytrzyma zdziesiątkowany ogniem artylerji, zmożony głodem i nocami bezsennemi. A oddać tej pozycji, właśnie tej — nie można. Wtedy losy Verdun byłyby przesądzone. Prusacy nie darmo tutaj chcą uderzyć. Dowództwo musi przysłać posiłki. Lecz jak je zawiadomić? Telefon nie działa od miesiąca, telegraf optyczny też. Goniec? Posłał gońca: przepełzł sto metrów: zginął; posłał drugiego, przepełzł dwadzieścia metrów, zginął. Posłał trzeciego, czwartego, piątego, dziesiątego. Wszyscy zginęli. Posyłać więcej? Kochają go żołnierze jak ojca, lecz teraz, na kogo spojrzy, wszyscy bledną jak płótno. A posłać trzeba. Ojczyzna tego żąda.

Biegnie szept wzdłuż transzeji: „pułkownik czeka na ochotnika“.

Szept przeszedł i zamilkł. Wszyscy opuścili głowy, lecz oto w drzwiach, prowadzących do dowódcy, staje szeregowiec, wysoki, młody. Bezbarwnym głosem, stając na baczność, melduje: „ja pójdę“.

Stary pułkownik uważnie patrzy mu w oczy. Zastanawia się chwilę, potem wstaje, wyrzeka twardo:

— Mort-Homme, to klucz Verdunu; Verdun, to klucz do serca Francji. Rozumiesz? Jeśli jutro nie przyjdą posiłki, Mort - Homme padnie, Rozumiesz? Masz papierek. Jeśli ten papierek nie dojdzie do dowódcy twierdzy, przegrywamy wojnę. Rozumiesz? Musisz go dostarczyć, musisz dojść. Nie wolno ci być zabitym. To jest rozkaz. Rozkazuję Ci dojść, w imię Ojczyzny.

Szeregowiec salutował, chciał odejść. Stary pułkownik go powstrzymał. W oczach jego błysnęły łzy.

— Chodź, chłopcze — wykrztusił, dławiąc szloch — nie zobaczymy się, pewnie, więcej...



Ucałował go w czoło.

Szeregowiec Fernand Marche puścił się w drogę. Pełzł po błocie, krwawiąc dłonie i kolana o druty kolczaste, o odłamki granatów. Wędrował z leja w lej, z rowu do rowu, ostrożnie ,powolnie, metr za metrem. Kule gwizdały naokoło, co chwila przeszywał powietrze pocisk armatni, uderzał w ziemię tuż przy nim, ogłuszał go, a czasem i odrzucał w stronę. Zobaczono go. Zaczęły wyć karabiny maszynowe. Marche leżał, przez godzinę, bez ruchu, kurczowo ściskając w ręku meldunek swego dowódcy. Potem powlókł się dalej. Nie miał nic w ustach od rana, pił tylko łapczywie wodę brudną z leja od ciężkiego pocisku. Szumiało mu w uszach; przemagał jednak zmęczenie i posuwał się wciąż, metr za metrem. Siły opuszczały go zupełnie. Mówił jednak do siebie, co chwila: „muszę dojść... to rozkaz Ojczyzny“. I nie zatrzymywał się, choć strzały były coraz gęstsze, droga coraz cięższa. Już mógł widzieć, podniósłszy trochę głowę, druga linję. Dojść do niej — i rozkaz spełniony.

Promień radości zajaśniał na znękanej twarzy żołnierza. Zacisnął jeszcze mocniej zęby, ruszył żwawiej naprzód.

Daleki gwizd; staje się on coraz głośniejszy, staje się przeraźliwy. Uderzył do góry słup ziemi i czarnego dymu, w powietrzu zamigotało jakieś ciało, owinięte w szmat niebieskiego sukna. Opadło ciężko na ziemię. Chwilę leżało bez ruchu. Potem jakaś ręka zaczęła nerwowo szukać, drapać piersi i wyciągnęła się do góry. Tak zamarła.

Zapadła noc; lekki wiaterek kazał cicho jęczeć kartkom papieru, uwięzionym w kurczowo zaciśniętej, sztywnej pięści.

Pełzł jakiś goniec. Przy świetle księżyca ujrzał tę trupią rękę, rozpaczliwie wyciągającą ku niemu papier. Zbliżył się, przeczytał, krzyknął coś, zaczął pełznąć szybko, szybko.

Nazajutrz Niemcy poszli do ataku. Lecz linja okopów francuskich najeżona była bagnetami, setki karabinów maszynowych kosiły wojska Kaizera. Atak został odparty. Verdun ocalał.

Wojna została wygrana...

W małej wiosce Bully-Grenay stoi pomnik niezwykły. Przedstawia konającego żołnierza, wyciągającego ku niebu rękę, w której trzyma kartkę z notatnika.

To pomnik szeregowca Fernanda Marche, który, posłuszny rozkazowi dowódcy i nakazowi serca, miłującego Ojczyznę, obowiązek swój żołnierski wypełnił tak święcie, że nawet śmierć przeszkodzić w tem nie umiała.

Wspólna działalność K. Fl. Nar. i Ligi M. i R. dla idei morskiej i budowy floty

Nieskoordynowana dotychczas działalność dwóch najpoważniejszych instytucyj, propagujących w Polsce ideę morską i konieczność budowy własnej floty, była przyczyną wielu nieporozumień, które znalazły nawet swój wyraz w prasie, a co ważniejsze szkodziła samej sprawie.

Zanim zostaną stworzone warunki, umożliwiające zlanie się obu instytucyj w jedną, zarządy obu powyższych instytucyj, po wzajemnem porozumieniu się, postanowiły uzgodnić swą działalność w myśl następujących wytycznych:

Komitet Floty Narodowej, z godnie z art. 1 Ustawy z dnia 16 lutego 1927 r., popierać będzie pracę Ligi Morskiej i Rzecznej w całej rozciągłości, uzgadniając jednocześnie z nią program swego działania.

Liga Morska i Rzeczna udzieli swego całkowitego poparcia akcji Komitetu Floty Narodowej w sprawie zbiórki funduszów na zakup statków i w zakresie rozporządzalnych sił przyczyniać się będzie do powodzenia tej akcji.

W myśl powyższych wytycznych zarządu obu instytucyj wydadzą odpowiedzialne instrukcje swoim oddziałom.

Stanisław Zalewski, poseł na Sejm, przewodniczący wydziału wykonawczego Kom. Fl. Narod.

Gen. M. Zaruski, sekretarz generalny Kom. F. Narod.

Dr. Michał Wyrostek, prezes zarządu Ligi Morskiej i Rzecznej.

Dr. Jan Rozwadowski, sekretarz Ligi Morskiej i Rzecznej.

BOISKO DLA ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

UŁOŻYŁ MARJAN FONTANA

Rozwiązanie zadań należy wysłać najdalej w poniedziałek, dnia 3-go marca 1930 r. pod adresem: *Szaradzista Fontana, św. Wojciech 16.* Wskazówkami chętnie służę.

Nagroda za trafne rozwiązanie wszystkich zadań: kwartalny abonament „Junaka". Rozwiązanie zadań i wynik losowania podamy w numerze 11.

Przyjaciół naszego „Boiska" upraszamy o zjednywanie nam nowych uczestników. W sprawie nagród szaradowych proszę się zwracać wprost do Administracji „Junaka".

308. *Niema nic złego, coby...*

Szarada zgłoskowa czyli sylabowa.

Ukochana Wicka ma piękne imię: *Trzecia pierwsza* i wkrótce obchodzić będzie imieniny. Biedny Wicek jest w kłopocie, gdyż nie wie, co jej w tym dniu ofiarować, naturalnie niedrogiego, a praktycznego. Jego rywal Ferdek, znany w mieście *cały*, ma monety dość i pewnie się wysadzi. Niech się świat *drugie trzecie!* krzyknął Wicek i... zaniósł do lombardu łańcuszek od zegarka — lecz niestety marna jego *druga piąta* nie przysporzyła Wickowi mamony w potrzebnej ilości.

Rozpoczął poszukiwania za upominkiem i ułożył ostatecznie terno: 1) *Piąta pierwsza* na lekką sukienkę. 2) *Druga trzecia pierwsza* — przyda się jej na Hel. 3) *Druga pierwsza* — na ich przyszłe gospodarstwo.

Niestety każda z tych trzech pozycyj okazała się *pierwsza czwarta piąta* i Wicek — choć nie należał do tych, co się szefowi *trzecie pierwsze trzecie* — musiał wdrożyć starania o zaliczkę. Sprawa ta była na najlepszej drodze, gdy w tem doręczono mu kartę:

*

Trzecia pierwsza Miluch
Ferdynand Awanturski
zaręczeni

Terno wzięło w łeb, zaliczka wypłacona, łańcuszek wykupiony, Wicek zdrów i wesół.

*

309. *Trójznacznik.*

a) Mama w domu zostać każe
i nakłada mu bandaże,
więc się biedny Wojtuś troska,
że mu widać koniec noska.

b) Mama wyszła, a więc Wera
do konfitur się dobiera,
całą buzię zawalała —
jak mamusia ją nazwała?

c) Gdy poproszę pięknie żonę,
to ją mamy na Święcone,
leży cicho wśród zieleni
i wstydliwie się rumieni.

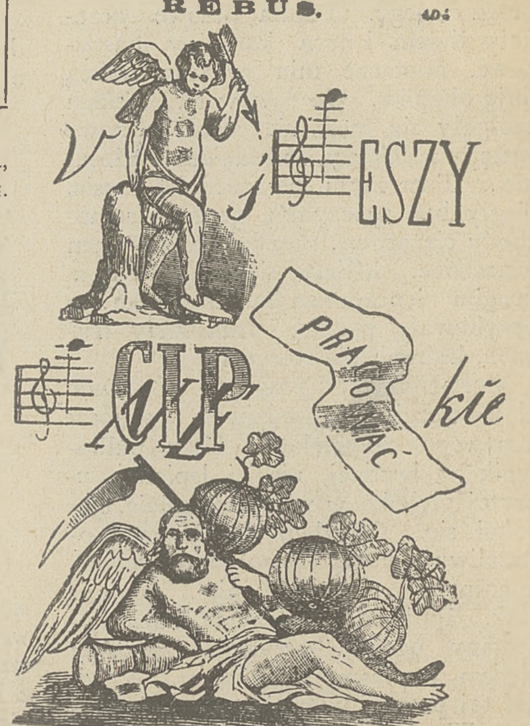
*

310. *Wprost i wspak.*

a) Tam jagody zbiera Frania.
b) Do roboty cię nagania.

311.

REBUS.



Uwaga: Na początku rebusu grecka litera = *ni.* W drugim wyrazie jedno *S* = *Z.*

Rekordziści szybkości.

Dla Poznania: *P. Ada Jastrzębiec* (sobota, godz. 9).

Dla kraju: *Pp. Zofja Rydlewska, Stefan Rakowski i Edmund Rydlewski* z *Jarocina* (piątek, godz. 12 m. 15).

Rozwiązanie zadań z numeru 4.

293. Drwal. *294.* Nie urodzi sokoła sowa, tylko takie licho, jako sama. *295.* Mo - ty - le. *296.* Lin - Nil. *297.* Au - re - o - la.

Trafne rozwiązania nadesłało 59 osób.

Zainteresowanie „Boiskiem" wzrasta. Oby tak dalej!

Pierwsi nadesłali: Z Poznania: Pp. Juta Morkowska, Józef Orwat, Franciszek Grzelczak, Roman Urbaniak i Luta Owsianowska.

Z kraju: Pp. Doktorowa Helena Opielińska ze Środy (w piątek), M. Okoń z Gniezna, Nina Ottówna z Krakowa, Wojciech Otto z Olkusza, Edmund Rydlewski z Jarocina, Marjan Jaworski ze Lwowa i Żaba Przybylska z Warszawy.

Grono Uczestników w styczniu b. r. powiększyli: Pp. Józef Orwat, Franciszek Grzelczak i Roman Urbaniak — wszyscy z Poznania, oraz Marjan Jaworski ze Lwowa i M. Okoń z Gniezna. W lutym b. r. jest przybytek znaczniejszy. Witamy gorąco i prosimy o wytrwałość.

Nagrodę, t. j. kwartalną prenumeratę „Junaka", przyznał los *P. Jerzemu Grudzińskiemu, Poznań, Plac Sapieżyński 5.*

Niezwykła sensacja!

Poznański rekord szybkości pobity w czwartek i w piątek, 13 i 14 b. m., przez *13 Uczestników.* Różnica w czasie wynosi *41 godzin i 30 minut!*

CENA OGŁOSZEŃ

Cała strona	300 zł
1/2 strony	155 zł
1/4 strony	80 zł
1/8 strony	45 zł
1/16 strony	30 zł
1/32 strony	17 zł
Ilustr. kolumna opisowa	400 zł

Abonament przyjmują: Komitety W. F. i P. W. woj. poznańskiego i pomorskiego, wszystkie urzędy pocztowe i administracja „JUNAKA".

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Centrala: POZNAŃ, UL. BABIŃSKIEGO 2 — Telefon 59-09

Filja: TORUŃ, OKR URZĄD W. F. i P. W. przy D. O. K. VIII — Tel. 144

REDAKTOR NACZELNY POR. MARJAN GRODZKI - POZNAŃ
REDAKTOR NA WIELKOPOLSKĘ MIECZ. GRODZKI - POZNAŃ

Redaktor odpowiedzialny: MIECZYSŁAW GRODZKI.
Za dział sportowy: TADEUSZ PACZKOWSKI.

Rękopisów i zdjęć nie zwraca się

WYDAWCA: WOJEW. KOMITET W. F. i P. W. W POZNANIU

CENY PRENUMERATY

Rocznie	18,— zł
Półrocznie	9,— zł
Kwartalnie	4,50 zł
Miesięcznie	1,50 zł
Numer pojed.	0,50 zł

Konto P. K. O. Poznań 204 490.

Konto Bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu.

Skrytka pocztowa 367.

Czcionkami Drukarni Nakładowej J. Kawalera w Szamotułach.